

# GAZETA

**PRENUMERATA:** w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

**Ogłoszenia:** od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Stawkowskiej L. 2. Biuro „dzienników J. Hopsa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer

**6** halerzy

tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi  
codziennie  
godz. 12 w południe  
z wyjątkiem niedziel.  
W sobotę „Dodatek niedzielny“

# POWSZECHNA

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p.

## Nadprodukcja nauczycielek ludowych.

Jeden z wybitnych, na niwie pedagogicznej wielce zasłużonych pracowników nadesłał nam poniżej zamieszczone uwagi. Pomieszczamy je jako poważny materiał do dyskusji, zastrzegając sobie głos na później, bo nie ze wszystkiemi zgodzić się moglibyśmy. Sądźmy, że przedtem zabierze głos któraś z pań nauczycielek.

Ażebym nie być źle zrozumianym, oświadczam z góry, że nie tylko uznaję w zupełności prawo kobiet do posad nauczycielskich w szkołach ludowych, ale nadto uważam za rzecz wielce pożyteczną i konieczną powołanie niewiast do współpracy około wychowania młodego pokolenia w szkołach ludowych i to zarówno po miastach jak i po wsiach. Żaden bowiem nauczyciel, choćby nim był nawet sam genialny Pestalozzi, nie zastąpi dobrej nauczycielki w wychowaniu dziewcząt, które wymagają wpływu wychowawczych, zastosowanych do różnych właściwości niewieściej natury. Toteż w wychowaniu dziewcząt nauczycielka, stojąca na wysokości swego zadania, jest wprost niezbędnym czynnikiem w szkołach wszelkiej kategorii od najniższych do najwyższych.

Cokolwiek inaczej ma się rzecz z wychowaniem młodzieży męskiej. Jak w domu rodzinnym matka, pozbawiona pomocy męskiej, tylko w nielicznych przypadkach — jak fakty stwierdzają — osiąga zupełnie zadowalające wyniki w wychowaniu chłopców, podobnie i w szkole nauczycielka rzadko (i to z wielką szkodą dla swoich nerwów) umie należycie pokierować wychowaniem krewkiej młodzieży męskiej. Oczywiście lepiej jest, że uczy chłopców nauczycielka, niż gdyby miała być szkoła lub klasa zamknięta z braku nauczyciela, i lepsza jest zawsze w takiej szkole dobra nauczycielka, niż niedołączony nauczyciel. Ale gdzie nie brak jest należycie uzdolnionych nauczycieli, tam nauczycielka jako kierowniczka wychowania młodzieży męskiej nie ma racji bytu. Bo jak kobietę kobieta, tak mężczyznę tylko mężczyzna po męsku (t. j. odpowiednio do natury płci i przyszłych zadań mężczyzny) dobrze wychować może. Powiem nawet, że mniejszą szkodę wyrządza społeczeństwu nauczyciel, jako wychowawca dziewcząt, niż nauczycielka w roli wychowawczyni chłopców. Bo jakkolwiek pod względem kształcenia serca i uczuć estetycznych wyniki kobiecego wychowania są na ogół zapewne i tu wydatniejsze, to z drugiej strony brak gruntowności i systematyczności w kształceniu umysłu oraz nieumiejętność kształcenia męskiej woli (z powodu braku do tego przyrodzonych warunków), są bardzo ujemnymi wpływami kobiecego wychowania na tę połowę młodzieży szkolnej, która ma w przyszłości zająć kierownicze stanowisko w rodzinie, gminie, kraju itd. Z tego też zapewne powodu galicyjska ustawa krajowa o zakładaniu i zarządzaniu szkół postanawia w art. 6, że „nauczanie chłopców może być poruczone nauczycielkom tylko w niższych klasach szkoły ludowej“.

Jeżeli jednak kobieta, na ogół biorąc, nigdzie dobrze nie zastąpi dobrego kierownictwa męskiego w wychowaniu chłopców, to



**Piotr**  
król serbski.

**Jerzy**  
następca tronu.

## BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ulica Brajerowska L. 11 A — (Gmach własny)

15 przyjmuje wkładki zwyczajne na **5 1/2 procent**

i wkładki na czas dłuższy oprocentowane wyżej stosownie do terminu wypowiedzenia, według umowy z Dyrekcją. Za manipulację Bank nie pobiera żadnego wynagrodzenia. Podatek rentowy od wkładek opłaca Bank sam.

**Bezpieczeństwo wkładek zupełne:**

Bank lokuje swe kapitały wyłącznie na hipotekach, a oprócz tego daje gwarancję udziałami i poręką członków oraz swym funduszem rezerwowym.

## „Wisła“

Ludowe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, ulica Reformacka 3, II p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 13 sierpnia 1908 L. 13054 pr.

założone staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, przyjmuje do ubezpieczenia od ognia w miastach i wsiach budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła“ ubezpiecza w Galicyi, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

**W sprawach ubezpieczeń w tych miejscowościach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.**

**że pomagają na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy**  
**dra Wooda** wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego. Cena pudełka (100 pigulek) 5 koron.  
 Używają dorosli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki. Trunków picie nie wolno. **Przy-**  
**miata się hodowcom bydła**, że na poprawę dojności krów wpływa **Proszek holenderski**  
 paczka z opisem użycia za 1 K, a dla tuczenia i na poprawę żerności słoń **Zabłocki proszek**  
**Szczepańskiego dla nierogacizny**, paczka z opisem użycia 60 gr. — Wysła  
**Apteka Stanisława Szczepańskiego w Zabłociu przy Żywcu.**

tem mniej może być o tem mowa w naszym kraju, gdzie i plany naukowe i warunki naszych szkół ludowych są bardzo wielką w podobnych usiłowaniach przeszkodą. Przecie nasze szkoły ludowe w typie wyższym, miejskim, mają według „przemądrego“ rozkazu konserwatywnego sejmu galicyjskiego przygotować młodzież do handlu i przemysłu, w typie zaś wiejskim, niższym, do rolniczego zawodu. W myśl tego rozkazu nauczyciele muszą na nauce codziennej i dopełniającej, zapoznawać młodzież z wszelkimi działami gospodarstwa wiejskiego, zatem z uprawą roli, chowem zwierząt gospodarskich, sądownictwem, warzywnictwem, pszczelnictwem itd. Sejm zaś galicyjski tak silny nacisk kładzie na kierunek rolniczy szkół wiejskich, że postarzał się o wprowadzenie do nowych, niższo-typowych seminarjów nauczycielskich tak wielkiej liczby godzin na naukę gospodarstwa i przedmiotów pokrewnych, iż wobec tego ogólne wykształcenie kandydatów nauczycielskich stanie się rzeczą wprost iluzoryczną.

Wyobraźmy sobie teraz stanowisko nauczycielki w szkole wiejskiej wobec obowiązujących planów naukowych, wymagających nie tylko teoretycznego, ale i praktycznego wykształcenia rolniczego — stanowisko nauczycielki w szkołach ze zbitą w kupę masą 100, 150, lub 200 naszych żywych, języczliwych, nieokiełzanych dzieci... Czyż wobec takich wymagań i warunków, wychowawcza praca tej pożałowania godnej, wątłej istoty nie jest farsą, niewesołą farsą, kończąca się smutnie zarówno dla biednej nauczycielki, jak i dla niemniej biednej oświaty galicyjskiej?

W jaskrawszem jeszcze oświetleniu przedstawi się ta farsa, gdy weźmiemy na uwagę, że w naszym szkolnictwie ludowym obecnie jest blisko o tysiąc więcej nauczycielek, niż nauczycieli. Według ostatniego sprawozdania Rady szkolnej krajowej okazuje się, że w r. 1907 na 4.683 wszystkich czynnych szkół ludowych i wydziałowych było tylko 184 szkół żeńskich, i że liczba chłopców uczęszczających we wszystkich szkołach na codzienną naukę, przewyższa o 21.183 liczbę uczęszczających na tę naukę dziewcząt. Natomiast nauczycielek było w tych szkołach 6.329 t. j. 54.6%, a nauczycieli tylko 5.495 t. j. 46.4%. Stosunek aż nazbyt rażący! Jeszcze w r. 1901 nauczyciele byli

co do liczby na równi z nauczycielkami, lecz od tego czasu szeregi tych ostatnich poczęły się tak szybko zwiększać, że w siedmiu latach do r. 1907 przybyło nauczycielek ogółem 2.170, a nauczycieli tylko 1.331.

Zobaczmy teraz, czy te nauczycielki pod względem kwalifikacji przewyższają rzeczywiście swoich kolegów, jak to niektórzy sądzą z pozorów, a między nimi burmistrz i poseł m. Rzeszowa, dr med. Stanisław Jabłoński, który w komisji sejmowej w roku ubiegłym, zachwycając się wzrostem liczby nauczycielek, żądał zmiany ustawy, która — zdaniem jego — „przyznaje pierwszeństwo miernie kwalifikowanemu mężczyźnie nad całym szeregiem najlepiej ukwalifikowanych kobiet“. Otóż dobrą odpowiedzią na te mniemania jest sprawozdanie Rady szkolnej krajowej, które wykazuje, że mimo przeważającej większości sił żeńskich, nauczyciele liczebnie co do kwalifikacji znacznie przewyższają swoje koleżanki. W r. 1907 było bowiem

|  | nauczycieli | nauczycielek |
|--|-------------|--------------|
| z patentem do szkół wydz. ludo-<br>wych i świadectwem<br>dojrzałości | 699*)       | 873          |
| z patentem do szkół lud.<br>za dyspensą ministra<br>w. i. o.         | 3314        | 2268         |
| z świadectwem dojrza-<br>łości semin.                                | 449         | 1382         |
| bez żadnej kwalifikacji  | 965         | 956          |
|  | 68          | 850          |
| Razem  | 5495        | 6329         |

A więc normalną kwalifikację, t. j. świadectwo dojrzałości z seminarjum i patent do szkół pospolitych lub wydziałowych posiadało ogółem 4013 mężczyzn, a tylko 3141 kobiet, nie posiadało zaś systematycznego, seminarijnego wykształcenia zawodowego 517 nauczycieli i 2232 nauczycielek, między którymi znajduje się 1382 osób z egzaminem za dyspensą ministerjalną (co mniej więcej równa się kwalifikacji otrzymanej z łaski) po sześciotygodniowej nauce na jednym z kursów wakacyjnych) i aż 850 kobiet bez żadnej kwalifikacji!

\*) Mniejsza liczba mężczyzn w tej rubryce tem się tłumaczy, że wielu nauczycieli składa różne specjalne egzaminy z buchalterji, slójdju, gimnastyki, różnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, przemysłu domowego i t. p., które w zawodowej pracy zastępują im egzamin wydziałowy.

Nadmienić jeszcze potrzeba, że z tego mnóstwa prywatnych seminarjów nauczycielskich w obu stolicach kraju i na prowincji — (dziś niema już mieściny w Galicji, w którejby nie uprawiano fuszerki seminaryjnej rzekomo „z poświęcenia“ dla oświaty) — zdaje co roku egzamin dojrzałości paręset externistek, które zwłaszcza pod względem systematycznego, zawodowego wykształcenia okazują znaczne braki. W r. 1907 zdało egzamin dojrzałości takich externistek 295, externistów tylko 46.

Oprócz kwalifikacji stanowczą także przewagę mają nauczyciele na punkcie wytrzymałości w pracy nauczycielskiej. Rada szkolna wykazuje, że nauczycielki znacznie więcej biorą co roku urlopów, niż nauczyciele. Tak n. p. w r. 1906/7 wzięło urlop 519 nauczycieli a 895 nauczycielek, w roku poprzedzającym 556 nauczycieli, a 1043 nauczycielek i t. d. Nauczycielki także znacznie wcześniej przechodzą w stan spoczynku, niż nauczyciele, z niemałym uszczerbkiem nauczycielskiego funduszu emerytalnego. Z sił nauczycielskich, które w r. 1907 miały ponad 20 lat służby przypadało 1436 na mężczyzn, a zaledwie 494 na kobiety.

Nie ulega także wątpliwości, że gdy chodzi o pracę w szerszej arenie obywatelskiej, czy o współudział w życiu duchowym i ekonomicznym gminy, o inicjatywy, poradę, pomoc — tam bezsprzecznie z nauczyciela, na ogół biorąc, większą korzyść ma społeczeństwo i otoczenie, niż z nauczycielki, która już choćby z powodu odmiennych właściwości natury kobiecej i braku potrzebnego doświadczenia — mimo nieraz najlepszej chęci — nie może sprostać tym wymaganiom. Stwierdzoną jest także rzeczą, że nauczyciele nawet na pozór mniej inteligentni, więcej okazują zainteresowania dla spraw powyższych od swych koleżanek. To samo odnieść można i do spraw zawodowych, zwłaszcza do literatury pedagogicznej, (i niepedagogicznej), którą nasze nauczycielki traktują z podziwienią godną obojętnością.

Słyszałem nieraz od inspektorów szkolnych i doświadczonych pedagogów, że nauczycielka dopiero po 40 r. życia zaczyna być naprawdę członkiem stanu nauczycielskiego, gdyż przed tym okresem zawsze więcej uważa się za kandydatkę do stanu małżeńskiego. Zdanie powyższe, acz złośliwe, nie pozbawione jest pewnej obserwacji życiowej.

Z tygodnia.

## Co życie niesie.

Na żywieckim zamku wesele... Pan zamku wydawał nadobną córę... Wydawał za Radziwiłła... Śliczne to było owe radziwiłłowskie wesele — polskie było wesele. Komnaty zamku nie mogły naraz ani pomieścić gości, których gospodarz raczyć musiał partjami, ale szerokiem sercem ich przyjmował, tak jak w tym zamku podejmowali swych gości poprzednicy w rezydenturze zamku tego. Wielopolscy i Komorowscy...

Na zamku żywieckim w dniu 16 stycznia, arcyksiążę austriacki Karol Stefan wydawał córkę swą Renatę za księcia Hieronima Radziwiłła, dał ją synowi rodu, którego córa niegdyś polską na głowie nosiła koronę.

Polski biskup odbiera z ust arcyksiężnej przysięgę wierności dla jej oblubieńca, „Sokół“ śpiewa *Veni Creator*, setki polskich depezb gratulują kojarzącym się rodom, sam arcyksiążę, choć cudzoziemiec, wznosi toast polski „Kochajmy się!“

I cały zastęp myśli cisnie się teraz w polski mózg... Czy ta cała „polskość“, ten cały związek małżeński, ten cały polski charakter uroczystości, te pany i biskupy, sokoły i chłopcy, ta publiczność żywiecka, urządzająca nowożeńcom owację na odjazd w podróż poślubną — czy ona myśli o tem i zdaje sobie sprawę z tego, co się to dzieje?

Powiadają, że arcyksiążę raz szeroko prawił swej córce o tem, że ma zostać żoną przedstawiciela arystokracji najniebezpieczniejszego narodu w Europie. Ona z rodu ujarzmiającego ten naród, wchodzi w ród ujarzmionych. Ona kocha swojego męża, lecz czy zdoła pokochać jego prastarą macierz dziś w okowach będącą, która niegdyś na skronie antenatki jej męża, królewską wkładała koronę. Ona kocha swego współducha, ale czy pokocha naród, do którego przez związek małżeński została przyjęta, czy zrozumie ból

tego narodu, czy potrafi z tym narodem czuć i współboleć, czy potrafi znieść niedolę jego, czy potrafi być czułą panią dla ludu, który jej w dzień ślubu tak piękny złożył dar? Czy księżna zdawała sobie sprawę, co za obowiązki wkładano na nią, czy zrozumiiała jakie uczucie powinno było owładnąć jej sercem, gdy jej mandoliniści zagrali „Jeszcze Polska nie zginęła?“

A gdy tak wszystko pławiło się w „polskości“, Niemile odzywa się telegram, Polaka, którego postawiono na czele kraju, a który — wyrwawszy się jak Filip z konopi — po niemiecku — „*gratuliert untertänigst*“. Był nim k. k. *Statthalter*... Bobrzyński!...

## Pro Italia! — Dla Włoch!

Katastrofa masyńska poruszyła serca wszystkich, kto tylko ma serce. Nie dziw więc, że ze wszech stron wołają do składek, wołają do niesienia pomocy. Konopnicka w płomiennej odezwie wzywa też do składek na rzecz tych nieszczęśliwych ofiar. Nic przeciw temu nikt mieć nie powinien, z Włochami mamy dużo łączności duchowej — to naród, który się zawsze żywo losami naszego narodu zajmował i zajmuje, darząc nas gorącymi objawami sympatji i współczucia. Wołamy więc z przekonania i całym sercem: zbierajcie grosz, choćby skromny: *Pro Italia!*

Taka odezwa nikogo nie gorszy, ale zdumiewać może fakt inny. Kardynał i biskupi nakazali z ambon zapowiadać składki na... Messynian. Czemu czegoś podobnego, niestety, nie możemy doczekać się, gdy nas jaka katastrofa dotknie? Wiele już było wypadków, dla których odzywano się do ofiarności publicznej — na cele własnego narodu. Lecz wtedy — niestety, niestety — ambony nie grzmiały zachętą do składek. Dałby Bóg, żeby — kiedy zajdzie taka potrzeba — polscy rządzący Kościoła nie tylko zachęcali w przyszłości — ale i nakazywali ambonom wołać o ofiarę *Pro Polonia!*...

Ilekróć uprzytomnię sobie te buńczuczne szarpania się wojenne serbskiego księcia Jerzego, tylekróć przypomina się mi owa legenda o brzoźce i niegrzecznem dziecku, którego mamusia za życia nie karmiła, i o tem, jak rączka dziecka po śmierci tegoż wystawała z grobu — a tak długo się ten widok powtarzał, dopóki nie poradzono matce wziąć porządnego pręta i tak schłostać tę rączkę, która się niegdyś na matkę podnosiła, aż się rączka w grób schowa... Ciskający się Jerzy, zaczyna rzucać się już i na ojca, a papa „Pieter“ widać nie ma dość energii, by poskromić synalka, [tylko nie daj Boże, aby Austria nie chciała zabawić się w matkę i nie otrzepała mu... „czarnogóry“, żeby tylko całego rodu Karageorgewiczów nie skrócono o głowę, bo Obrenowicz już się wybiera do Serbji — więc kto wie, co będzie...]

Mówiąc o „puszczającym polityczne fajerwerki“ Jerzym, nasuwa mi się na myśl nasz „pyrotechnik warszawski“ Roman. Trzymając się przysłowia „*de mortuis nihil nisi vere*“, to jednak nie będę Dmowskiemu pisał nekrologu, owszem, tylko pogratuluję społeczeństwu naszemu w Królestwie, że się pozbyło tego „narodowca“, który zaczynał socjalistą, a kończył ugodusiowcem, jakoteż trzeba pogratulować, że Romcia fajerwerki „słowiańskie“ i „niesłowiańskie“ spaliły się na panewce, bo lont „narodowy“ i demokratyczny zamókł...

Romcio spocznie wprawdzie nie na laurach, ale na skutkach dobrego i przyjemnego ożenku z córką miljouowego propinatora syberkiego i będzie marzył o koniach, wyścigach, balach i przyjęciach, nic z neosłowiańszczyzną nie mających wspólnego, aż trafi się mu coś lepszego, niż socjalizm, podróż do Parany, neosłowianizm i prezesura poselskiego klubu.

J. R.

Faktem jest bowiem, że młode nauczycielki po większej części nie biorą udziału w życiu zawodowym i nie należą do żadnych stowarzyszeń nauczycielskich, a na konferencjach okręgowych są zwykle nieobecne — duchem. Prędostąpiła regulacja nauczyciele z własną szkoda upomnieli się o zrównanie nauczycielek pod względem poborów służbowych z kolegami, licząc zapewne na to, że wskutek tego pozyskają je do wspólnej stanowej pracy. Ale spotkał ich zupełny zawód. bo koleżanki przyjęły wprawdzie bardzo skwapliwie hasło równości praw, ale o równości obowiązków nie chcą po dawnemu słyszeć.

Ta obojętność dla spraw nauczycielskich, jak niemniej to zbyt małe zainteresowanie się zagadnieniami postępowej pedagogiki, jest zdaje się powszechną wadą nauczycielek na całym świecie. Nie darmo też w Niemczech, Danji i Francji wybitni pedagogowie nazwali nauczycielkę ludową „narzędziem w rękę wstecznicstwa“. I kto wie, czy nie z tego właśnie względu nasi zwolennicy wstecznicstwa przekładają nauczycielkę nad nauczyciela...

Wobec powyższych faktów nadprodukcja nauczycielek staje się w kraju naszym poważną kwestją, domagającą się rychłego rozstrzygnięcia. Bo jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że ten nadmiar kobiet, łaknących twardego chleba nauczycielskiego, wytworzył się siłą smutnego faktu, że w naszej zaniedbanej i źle rządzonej dzielnicy coraz większy brak jest popłatniejszych źródeł zarobku dla kobiet inteligentnych, to z tego jednak nie wynika, aby „manka“ tej niedorzecznej gospodarki krajowej odbić się miały niekorzystnie w ogólnym bilansie naszego wychowania publicznego, które ma przecież tak wielkie znaczenie dla naszej przyszłości!

Nie wypowiadam nauczycielkom wojny, nie pragnę dla nich jakichś wyjątkowych praw, żądam tylko, aby istniejące już przepisy, a mianowicie art. 6 kraj. ust. szkol. z r. 1895 i § 16 państw. ust. szkol. z r. 1869 przestrzegane były we właściwym sensie t. j. że wychowanie chłopców ma być oddane ręką męską.

W interesie wychowania publicznego domagam się także, aby raz już przecież stanowczo zerwano z tym zarówno dla oświaty jak i dla moralności\*) szkodliwym systemem obsadzania posad niekwalifikowanymi nauczycielkami, jak niemniej z ową osławioną fabrykacją „kwalifikowanych“ nauczycielek po odbyciu kursu wakacyjnego. Byłoby bowiem rzeczą wprost karygodną, aby wobec tak znacznego napływu normalnie ukwalifikowanych nauczycielek posługiwano się nadal w szkolnictwie ludowym osobami bez wymaganych kwalifikacji. W ostatnich czasach wszystkie prawie zawody podniosły stopę wymagań co do wykształcenia swoich nowych członków, jeden tylko zawód nauczyciela ludowego, dzięki Radzie szkolnej krajowej, obrał wprost przeciwną drogę, jak gdyby naprawdę komuś na tem zależało, aby wychowanie młodego pokolenia z warstw ludowych spoczywało w coraz niedołęźniejszych rękach.

Czas już najwyższy przestać traktować poważną sprawę oświaty jak komedię, a szkołę ludową jako instytucję miłosierną ku zabezpieczeniu przytułku...

\*) Niejakie wyobrażenie o tej sprawie daje okólnik Rady szk. kraj. z 24 marca 1907 r., w którym Rada szkolna odnośnie do nauczycielek pomocniczych ostrzega przed „wciśnięciem się do zawodu nauczycielskiego, żywiącym, nie posiadającym niezbędnych do tego stanu warunków moralnych.“

Otwarty.

Wszystkim nowym prenumeratorem, którzy się obecnie zgłoszą, dajemy bezpłatnie numer poprzednie „Gazety Powszechnej“, zawierające początek powieści „Król łotrów“, jak niemniej i poprzednie dwa „Dodatki niedzielne“, celem kompletowania.

## Stanowisko Koła polskiego w Dumie rosyjskiej.

Warszawa, 22 stycznia.

Gdy wam przed kilku dniami donosiłem o bliskim ustąpieniu Dmowskiego z prezesury Koła polskiego, byłem jeszcze pewny, że kilkoletni przywódca polityki polskiej w Petersburgu stanie przed garstką wyborców, zda im sprawę ze swej i Koła działalności. P. Dmowski nawet nie usiłował tego uczynić. Natomiast w partyjnym organie

stronnictwa demokratyczno - narodowego, w „Głosie warszawskim“ przytoczono z „Przeglądu narodowego“ artykuł p. Dmowskiego, który ma być niejako „poučeniem“ o stanowisku Koła polskiego.

Ustępujący prezes Dmowski chce sobie zapewnić piękne pożegnanie. W swoich wywodach jest nawet wcale szczerym — z łatwo zrozumiałych oczywiście powodów. Opuszczając kierujące stanowisko i zostawiając Koło w dezorientacji politycznej, chce znaleźć poza sobą przyczynę, dlaczego dla przedstawicielstwa naszego nie zgromadził żadnego kapitału myśli politycznej i żadnych wskazówek na przyszłość. Nie waha się winy szukać nawet we własnym stronnictwie i przyznaje, że było ono „najmniej jednolite w stosunku do rosyjskich dążeń politycznych i w swym poglądzie na zadania naszego przedstawicielstwa w Dumie“.

A dalej nie cofa się p. Dmowski przed taką charakterystyką własnego obozu:

„W poglądach na ruch rosyjski i na zadania polityki polskiej w Izbie, mieliśmy tu wszelkie odcienie: od zupełnej niewiary w siłę ruchu rosyjskiego, w jego moralną i polityczną wartość i w szczerych względach naszych dążeń stosunek — do ogromnego optymizmu w tym względzie; od stanowiska całkowicie praktycznego, realnego, stawiającego sobie za jedyny cel obronę interesów polskich w taki sposób, jak to warunki podyktują — do stanowiska czysto zasadniczego, nawet doktrynerskiego, pragnącego służyć ustanowionym z góry pryncypiom, bez względu na to, jak realne interesy społeczeństwa na tem wyjdą“.

Czy więc postowie tego stronnictwa w swojej większości mieli prawo reprezentować ideę polityczną i torować drogę Polakom do objęcia poważnej roli politycznej w parlamencie rosyjskim? — oto pierwsze pytanie, które się gwałtem nasuwa po przeczytaniu tej spowiedzi. Czy właśnie ci ludzie, jako niezdolni do organizacyjnej roboty i niezbieżni w sądach co do najistotniejszych zadań Dumy i jej odłamu polskiego — mieli mandat do kierowania opinią publiczną w kraju i urabiania opinii Rosjan o naszych żądaniach i potrzebach.

Nie, nie — i po stokroć nie. Co to znaczy, gdy p. Dmowski oświadcza, że „Koło polskie zajęło w Izbie stanowisko dość samodzielne, odrębne“, jeśli o parę wierszy niżej musi przyznać, że „ewolucja akcji Koła nie zawsze mogła odbywać się w liniach dość jasno nakreślonych i dość prostych?“ Co to oznacza — pytamy? Czy w takim wypadku przyznanie się może zmniejszyć winę — choćby do połowy?

Nie.

Bynajmniej nie myślimy patrzeć na działalność Koła polskiego pod kątem widzenia partji czy zasadniczej opozycji. Sprawa to pierwszorzędnej wagi dla ogółu narodu, a dzisiejszy jej stan zbyt smutny, aby w niepowodzeniach pewnego kierunku politycznego, upatrywać zwycięstwo innego, choćby nam najbliższego. Ale niemniej nie możemy zakrywać oczu na przykre fakty, wynikające z warcholstwa i zachłanności pewnej choćby licznej grupy politycznej, która nie waha się sięgać po tak wielką sumę odpowiedzialności.

P. Dmowski odchodząc, chce nam zostawić pouczenie, a czyż nie jemu od nas, społeczeństwa, należy się porządna lekcja przyzwoitości politycznej? Tak czy owak pociecha bardzo mała. Wszak od setek lat historia własna karmi nas ciągle doświadczeniami, z których już piękne archiwum sporządzić by można. Dochodzimy w swym rozumie politycznym stale do pewnego punktu, do zrozumienia, że źle postępowaaliśmy, do wzajemnych rekryminacji, nawet do zrozumienia przyczyn naszych błędów — a co dalej? Takim był zawsze „dawnoczesny“ Polak — a p. Dmowski zapowiadał w sobie przedstawiciela „nowoczesności“.

Padliśmy więc znowu ofiarą wielkiej pomyłki. Jeszcze przed zwołaniem pierwszej Dumy, ale przede wszystkim po jej rozwiązaniu nie rozgraniczono dwóch zasadniczo różnych wartości politycznych, jakimi są: polityka wewnętrzna, powiedzmy międzypartyjna a ogólnonarodowa, w parlamencie „mocarstwa“. Pomieszczenie tych dwóch odmiennych zgoła pojęć, wprowadziło zamęt i chaos najprzód w kraju, a później w Petersburgu, gdzie po kilku próbach przestano się z nami liczyć. I to wreszcie osłabiło najkompletniej naszą postawę wobec rządu i jego administracji, która zawsze wyczuwa ze sytuacji politycznej, jak daleko może iść ucisk narodowy. Po rozwiązaniu drugiej Dumy radzieli byli

poseł pierwszej Dumy, p. Lednicki, aby zmniejszone przedstawicielstwo polskie w Izbie rozdać między najlepszych i najzdolniejszych ludzi w kraju bez względu na ich przynależność partyjną. Ale narodowa - demokracja świadomie dążyła wówczas do rozbitcia wszelkiego porozumienia lub sojuszu, nie chcąc wypuszczać z rąk chwilowej możliwości zdobycia kilku mandatów dla siebie. Gdzież wówczas było owo powtarzane dobro kraju? W imię tego hasła grzebano zawsze to, co mogło być dobrem, bo dla rachunku partyjnego „res bona“ wyrażała się w zdobyciach partyjnych.

Dziś p. Dmowski tłumaczy bankructwo polityki polskiej w Dumie i zaczyna od wspomnianej wyżej niejedynolitości w łonie samego stronnictwa narodowo-demokratycznego.

To pierwsze oskarżenie własne. Inne przyczyny, które rzekomo leżą poza sferą działania Koła i jego prezesa, są może jeszcze silniejszym aktem oskarżenia.

Omawiając stosunek Koła do opinii kraju, twierdzi, że „wytworzył się w opinii kraju pewien zamęt, zwiększany przede wszystkim przez prasę, słabo w znacznej części zorientowaną w zagadnieniach politycznych, a nie zawsze umiejacą traktować sprawy wielkiej dla kraju wagi z należytą odpowiedzialnością“.

A następnie wyjaśnia, że „jedną z głównych przyczyn tego zamętu są niedostatecznie ściśle i nie ujęte w odpowiednią normę stosunki między Kołem polskim, a ogółem kraju“.

I wreszcie rozbrajająca niemal szczerość: „Z drugiej strony, zmiany, jakie zaszły w polityce Koła, jakkolwiek dojrzewały stopniowo, przeprowadzone zostały praktycznie w krótkim względnie przeciągu czasu i doświadczenia nie spadły na nieprzygotowaną należycie opinię“.

Kto, jeśli nie Koło polskie i jego prezes odpowiadają za 1) fałszywe informowanie prasy i opinii publicznej, 2) za niedostatecznie ściśle stosunki między Kołem a ogółem kraju, wreszcie 3) za takie zmiany w polityce Koła, które na kraj spadły niespodzianie. P. Dmowski broni straconej pozycji.

I dziwna rzecz, że w tej samej chwili, gdy prezes Koła i przedstawiciel większości składa wyznanie rozlicznych błędów i beznadziejności dalszej polityki, poseł ziemi kaliskiej, p. mecenas Parczewski nie w artykule dziennikarskim, lecz w sprawozdaniu poselskiem wobec swych wyborców wykazuje, że wszelkie kombinacje Koła polskiego kierowane ręką p. Dmowskiego, były chybione, a wobec rządu, wobec partji rosyjskich, wobec przyszłości naszej polityki zmiany gruntowne muszą nastąpić.

Lecz p. Parczewski jest członkiem opozycji w Koło polskim. Gdzie większość, gdzie opozycja — jaka ich rola na przyszłość — tego p. Dmowski nie rozwiązuje... 9.

## Z polityki światowej.

Niepewna sytuacja w Belgradzie.

Przesilenie gabinetowe w Belgradzie nie zostało załatwione, ale odroczone. Welimirowicz wraz z innymi ministrami pozostał na czele rządu serbskiego, ale lada chwila może przyjść znów do zmiany gabinetu i ministrów. Głównym intrygantem na dworze belgradzkim jest Pasicz, który chciałby rządy ująć w swe ręce i utworzyć gabinet z przewagą partji staro-radikalnej.

Równocześnie z otwarciem skupczyny rząd serbski przygotował nową notę do mocarstw, przyjętą już przez przywódców wszystkich stronnictw serbskich. Zawarte w niej są następujące żądania serbskie: 1) autonomia dla Bośni i 2) odszkodowanie ekonomiczne.

Dawne żądania Pasicza, autonomji Bośni pod zwierzchnictwem sultana, wobec zrzeczenia się Turcji wszelkich pretensji do swych dawnych prowincji, Serbja zmieniła o tyle, że domaga się owej autonomji dla Bośni, pod gwarancją mocarstw.

Ma się rozumieć, że nota w tym sensie napisana nie złagodzi konfliktu i zatargu serbsko-austrjackiego. I choć Milowanowicz pozostał w gabinecie Welimirowicza, to jednak wpływ jego na politykę Serbji musi być niewielki, skoro godzi się na stawianie Austro-Węgrom żądań, o których z góry może wiedzieć, że Austria ich nie przyjmie.



Francuskie  
Pathéfronony

grające i śpiewające bez igrzysk czy-  
sto i naturalnie, już od K 450.  
Płyty dwustronne po K 450 Gra-  
motony od K 24.— Fonografy  
po K 10.—  
Przybory — Naprawy — Cenniki  
i próby darmo.

S. Grudziński i T. Berger  
Kraków, Szewska 10.

**Angielski poseł u króla Piotra.**

Posel angielski Whithead został przyjęty przez króla Piotra na audjencji, która z powodu zbyt długiego trwania zaniepokoiła koła miarodajne w Wiedniu. Sądząc po ostatnich, w duchu pokojowym pisanych artykułach dzienników angielskich, należałoby przypuszczać, że król Edward musiał przesłać królowi serbskiemu radę przyjacielską, umiarkowania się. Wobec zapowiedzianego przyjazdu do Berlina nie można przecież kopać dołków pod sprzymierzeńcem tego, któremu się ma złożyć przyjacielską wizytę na dowód zaufania i zgody.

**Głosy francuskie o żądaniach Serbji.**

Paryski „Journal“ pisze, że serbskie żądania są dla takiego mocarstwa jak Austro-Węgry upokorzeniem. „Pokój i praca“ są dla Serbji jedynym odpowiednim programem, a także bezpośrednie porozumienie z Austrią. Nawet przyjazne wobec Serbji „Echo de Paris“ oświadcza, iż wszystkie mocarstwa muszą żądania Serbji uważać za nie do przyjęcia.

**Z skupczyny czarnogórskiej.**

Prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych dr. Tomanowicz odpowiedział na wczorajszym posiedzeniu skupczyny czarnogórskiej na interpelację o kwestję bośniacko-hercegowińska, podnosząc, że delegaci austro-węgierscy na kongresie berlińskim zaznaczyli, że biorą mandat tymczasowy. Mimo to nastąpiła nagle aneksja, co wywołało wśród ludu serbskiego bolesne przerażenie i rozpacz.

W kraju zapanowała gorączka wojenna, którą książę jednak za poradą mocarstw i dzięki swym wpływom zdołał pohamować. Bośnia i Hercegowina są dla narodu serbskiego tem, czem Moskwa dla narodu rosyjskiego. Ostatnie rokowania austro-tureckie celem doprowadzenia do ugody zapewne nie zostaną przez mocarstwa zatwierdzone, ponieważ serbskie państwa gotowe są zaangażować swój byt dla tych prowincji. Aneksja oznacza koniec niezawisłej politycznej egzystencji państw serbskich. Dlatego nie możemy dopuścić do innego rozwiązania, jak do ponownego połączenia tych prowincji z państwami serbskimi, albo do pełnej autonomji. Rząd stoi silnie na tem stanowisku.

Następnie skupczyna uchwaliła jednogłośnie następującą rezolucję:

„Narodowe zgromadzenie Czarnogóry pochwała akcję rządu i wyraża życzenie, aby rząd łącznie ze Serbią ze zwiększoną energią stanął na tem stanowisku, które odpowiada zarazem życzeniom i interesom Serbów i godności Czarnogóry, jak i jej misji historycznej. Naprzód! Niechaj nam Bóg pomaga. Niema więcej możliwości odwrotu“.

**Audjencje węgierskie u cesarza.**

Audjencje prezydenta ministrów dra Wetherlego, prezydenta sejmku węgierskiego Justha, hr. Apponyiego u cesarza, o których codziennie prawie donoszą telegramy z Wiednia, dotyczą sprawy banku węgierskiego, którego rozdzielenia na dwa samodzielne banki: austriacki i węgierski domagają się Węgry. Kiedy koalicja węgierska obejmowała rządy przyszedł do skutku między cesarzem a Węgrami pakt, na podstawie którego przyrzeczono Węgom różne ustępstwa. Sprawa bankowa nie była jednak objętą tym paktem. Cesarz już raz odmówił zgody na samodzielny bank węgierski. I dziś cesarz nie chce się na to zgodzić, gdyż naprzężona sytuacja polityczna wymaga, aby organizacja kredytu w państwie funkcjonowała bez zarzutu.

Partja niezawisłości na Węgrzech postawiła sobie za zadanie uzyskać samodzielny bank węgierski. Z wybitniejszych polityków z partji niezawisłości, także prezydent sejmku Justh zajmuje nieprzejednane stanowisko w sprawie bankowej. Justh ma nawet z kilku innymi posłami przejść do opozycji w razie niezgodzenia się cesarza na bank węgierski.

Wczoraj był u cesarza na audjencji hr. Apponyi, który oświadczył pytającym się go o wynik dziennikarzem, że bank węgierski nie ma widoków powodzenia.

Cesarz chce wysłuchać głosów wszystkich wybitniejszych polityków węgierskich i w tym celu wzywa do siebie jednego za drugim.

Mimo pogłosek o zapoczątkowaniu już przesileniu ministerjalnym na Węgrzech, nie słyhać, jakoby partja niezawisłości chciała przejść do opozycji przeciw cesarzowi, owszem z wielu stron dochodzą głosy, że wcale ona sobie dziś konfliktu z koroną nie życzy.

**Przesilenie? — ?**

Wiedeń, 22 stycznia.

(B) Dlaczego p. Bienenrth jeszcze się waha? Na co czeka? Czego się spodziewa? To jedno chyba już zrozumie, że arkusik papieru z podpisem rezygnacji, jest najwłaściwszym w chwili tej rozwiązaniem kwestji.

Pan prezydent ministrów uależy do tej kategorii ludzi, na których nie można się gniewać. Z własnej intencji, z wrodzonego popędu nie płodzi sprośności. Ale też nie potrafi skonstruować żadnego choćby na poły inteligentnego pomysłu. Truchcikiem podaża za wskazówkami suflerów: każą mu być energicznym, wtedy grozi § 14 tym, rozwiązaniem Izby i tym dodobnymi okrucieństwami; krzykną, aby dmuchnął we fletnię czułości, zapowiada ustawę językową i zwołuje ankietę pojednawczą. Raz „parlamentaryzuje“ gabinet, to znowu go „stabilizuje“. Robi wszystko, a raczej komunikuje ogółowi, wszelkie podpowiedziane zamysły, a potem wtyka ręce w kieszenie dziwiąjąc się, iż rzeczy idą, jak po grudzie.

Pan Bienenrth jest przystojnym mężczyzną, grzecznie z ludźmi gada i gustownie się nosi. Całe nieszczęście, że gładko przyprasowane spodnie nie dają kwalifikacji na ministra i nie umieją rozbroić zaciekłości stron wojujących. Zewnętrzne akcesoria nie wiele się zdadzą, jeśli im w pomoc nie przyjdzie wrodzony dowcip. Gdzie tego brak, tam kwita z mężem stanu.

Na co p. Bienenrth czeka? Ankieta czesko-niemiecka wzięła ostatecznie w łeb. Niemcy jej nie obeślą mimo wydania reskryptu w sprawie języka urzędowego u poczty, Czesi po wydaniu reskryptu już zgola sponiewierają egzystencję p. Bienenrtha. Ale pozatem są inne jeszcze względy rzeczowe, przemawiające za uregulowaniem obecnego rozprężenia.

Ostatecznie poza Czechami i Niemcami są inne jeszcze ludy, mające prawo do godnego zaspokojenia bieżących interesów. Stagnacja prawodawcza odbija się katastrofalnie na niezliczonej mnogości spraw, czekających rozwiązania. Pod wpływem lokalnego sporu czesko-niemieckiego, wstrzymanym jest prawidłowy tok w rozwoju stosunków gospodarczych, usypia energia, w stan odrętwienia popada wszelka inicjatywa.

Chwalebna jest ambicja p. Bienenrtha, sławetną jego chęć przodowania polityce austriackiej, ale skoro z próżnego nie należy, skoro nie włada się instrumentem stosownym do zaprowadzenia ładu, piękniejszą by było rzeczą, dać wszystkiemu święty pokój i pójsć w odstawkę.

Dziś właśnie p. Bienenrth namyśla się czy pójsć do cesarza na posłuchanie. Nie może się jeszcze zdecydować...

Od czegoż guziki u kamizelki?

**Z Rady państwa.**

Wiedeń, 22 stycznia.

Posel Lecher interpeluje prezydenta ministrów w sprawie objęcia gwarancji dla bośniackich obligacyj wykupna gruntów — a posel Czela kowsky kierownika ministerstwa oświaty w sprawie uchwalenia przez Sejm dolno-austriacki ustawy o niemieckim języku wykładowym w publicznych szkołach ludowych i wydziałowych.

Nastąpiła dyskusja nad wnioskami nagłymi posła Kaliny w sprawie zaopatrzenia wdów i sierót po żołnierzach, którzy zginęli na wojnie. Wniosek uchwalono.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad wnioskiem nagłym posła Mühlwerta w sprawie awantur ze studentami włoskimi na uniwersytecie wiedeńskim. Po przemowie generalnych mowców „za“ p. Jaegera i „przeciw“ socjalisty Rennera nagłość odrzucono. Przystąpiono do obrad nad nagłym wnioskiem posła Lisy w sprawie praw mniejszości czeskiej w północnych Czechach.

Wiceprez. Steinwender zawiadamia, że razem z tym wnioskiem poddaje pod obrady jeszcze następujące wnioski nagłe: Wolfa w sprawie niemieckich mniejszości, Fressla

w sprawie czeskich mniejszości w kilku miastach Czech: Choca w sprawie odwołania ks. Condenhovego; hr. Sternberga w sprawie wydania ogólnego zakazu dla całej Austrii noszenia barw studenckich.

Podczas przemowy posła Wolfa przyszło do żywych starć między Czechami i Niemcami. Posel Buzek przy końcu posiedzenia prosi prezydenta, aby ze względu na ważność przedłożenia socjalno-politycznego, zarządził, aby komisja socjalno-polityczna otrzymała dla swych obrad pewne dni w tygodniu.

Wiceprezydent Steinwender oświadczył, że chętnie zawiadomi o tem prezydenta Izby.

Między zgłoszonymi na końcu posiedzenia wnioskami nagłymi znajduje się także posłów Eugeniusza i Kostja Lewickich w sprawie rozwiązania kwestji językowej w drodze ustawy państwowej.

**Koło polskie u Bienenrtha.**

„Poln. Corresp.“ donosi: bar. Bienenrth przyjął przydzium Koła polskiego na konferencji. Zastępcy Koła podnieśli żądania i życzenia Koła, między temi także sprawę budowy kanałów i dróg wodnych w Galicji. Prezydent min. oświadczył, że odnośni ministrowie wkrótce temi sprawami się zajmą.

Wiedeń. Komisja dla ubezpieczenia socjalnego wybrała przewodniczącym pos. Buzka.

Komisja aneksyjna wybrała przewodniczącym p. Pacaka, zastępcami pp. Ebenhocha i hr. Kolowrata. Jednym z sekretarzy został poseł Okuniewski. Wybór referentów odroczone.

**Dodatek niedzielny**

do dzisiejszego numeru „Gazety Powszechnej“ jest

podwójnej objętości i poświęcony ku uczczeniu Rocznicy styczniowej. Obejmuje następujące artykuły:

Fr. Waligórski: „Weteranom z r. 63“.

Marja Wysłouchowa: z dziełka „Za wolność i lud“ — „Głos z pod szubienicy do ludu wiejskiego“ — z obrazkiem „Świecenie kos“.

Iza d'Orta: „Kartka wyrwana ze wspomnień roku 63“.

5 typowych postaci różnych stanów biorących udział w powstaniu. Jakób Bojko: „Przemówienie przy odsłonięciu pomnika poległych w roku 1863“.

Wiktor Heltnan: „Projekt aktu uwłaszczenia ludu“.

Karol Snoilsky: „Za Polskę“. Aureli Urbański: Gadka o Maćku mizeraku“ — z wizerunkiem Maćka w powstaniu.

**Życie krakowskie.**

**Nabożeństwo za poległych** w powstaniu styczniowym odbyło się dzisiaj rano w kościele O. O. Kapucynów. staraniem stowarzyszenia weteranów polskich. Mszę żalobną celebrował ks. kanonik Drohojewski; kazanie patriotyczne wygłosił ks. Janicki. Na nabożeństwie obecna była liczna publiczność, młodzież szkolna, weterani z 1863 roku i Polskie Kółko kontuszowe przybyło ze sztandarami.

**Krakowski Komitet ludowców** na odbytem wczoraj posiedzeniu swego Zarządu dokonał rozdziału czynności między swoich członków. Wybrano wiceprezesem Komitetu prof. Stanisława Harlendera, skarbnikiem p. Pajaka, sekretarzem prof. Gabrjela Dubiela. Przewodniczącym Komitetu jest od jego zawiązania adw. dr. Franciszek Bardel.

**Na wiecu „Straży Polskiej“**, który odbędzie się jutro w sali Rady miejskiej o godzinie 5 po południu, oprócz zgłoszonych już odczytów, wygłosi jeszcze dr. Tadeusz Grabowski referat na temat: „O roku jubileuszowym Juliusza Słowackiego.“

**Z teatru miejskiego.** W niedzielę po południu o godz. 3 danem będzie „Betleem polskie“ Rydla, — wieczorem arcydzieło Słowackiego: „Lilla Weneda“, — W poniedziałek powtórzoną będzie komedia Molnara „Djabeł“ po cenach znizonych.

**„Fotografie krakowskich piękności“.** Jutro wieczór wystawia dyrekcja nowości, krakowską operetkę lokalną w 4 aktach C. Danielewskiego p. t. „3 Fotografie krakowskich piękności“. O-



# Piersś

-cionki  
zaręczynowe  
i ślubne

zegarki, łańcuszki,  
kolczyki  
i wszelkie wyroby  
jubilerskie  
oraz zegary ściennne  
i budziki

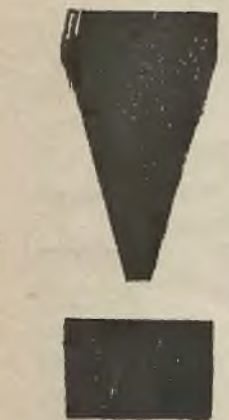
poleca

## najtaniej

Emil  
Goldwasser  
w Krakowie, Grodzka  
Nr 58.

## Za darmo

wysyła bogato ilustr.  
CENNIK zegarków  
i wyrobów jubilerskich



peretka ta posiada wiele śpiewów nadzwyczaj wesołych, z muzyką Straussa. Do operetki tej sprawiła dyrekcja nową wystawę, oraz weźmie w niej udział cały personal teatralny. Jutro po południu ukaże się 4 aktowa operetka p. t. „Gołe Panny“ ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem.

**Z Koła Słowackiego T. S. L.** Zarząd Koła zawiadamia, że zwyczajne Walne Zgromadzenie Koła odbędzie się 13 lutego o godzinie 6 wieczorem w lokalu Z. Gł. T. S. L. ulica Florjańska 1. 15, I. piętro, z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie Przewodniczącej. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego W. Zgr. 3. Sprawozdanie sekretarza z działalności Koła. 4. Sprawozdanie kasowe. 5. Sprawozdanie kom. kontrol. 6. Wybory nowego Zarządu, kom. kontrol. i delegacji na W. Zjazd T. S. L. 7. Wnioski i interpelacje.

**Z Eleuterji.** W niedzielę 24 bm. wygłosi w lokalu przy ul. Reformackiej 1. 3, I p. (naprzeciw kościoła OO. Reformatorów) p. Włodzimierz Żuławski odczyt na temat: Nad morzem Liguryjskim. Początek o 7 godz. wieczorem.

Wstęp zarówno dla członków Eleuterji jak i dla gości bezpłatny. Po odczycie zabawa towarzyska.

**Zgromadzenie drobnych kupców** odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm. o godz. 4 w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza 37, z porządkiem dziennym: 1) Zatwierdzenie statutu i założenia narodowego stowarzyszenia przemysłowego; 2) Wnioski.

**„Esperanto“.** Walne Zgromadzenie Tow. odbędzie się 24 bm. o godzinie 4 popołudniu przy ulicy Karmelickiej 1. 4, I. p. z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Wal. Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie Wydziału i kom. rewizyjnej. 3) Wybór nowego Wydziału i komisji rewizyjnej. 4) Wnioski i interpelacje.

**„Kobieta ongi, a dziś“.** Tow. równouprawnienia kobiet urządzi 24 bm. o godzinie 5 po południu (ul. Szewska 21), pogadankę popularną, którą zagai p. G. Brzezińska. Wstęp dla członków wolny, goście płać 10 hal. W następną niedzielę 31 bm. wygłosi p. Bujwidowa odczyt „Jeśli sięgnijemy źródła“... o godzinie 3 po południu w sali hotelu Kleina.

**W sprawie djetarjuszy magistrackich** otrzymujemy jeszcze takie uwagi: Jestem przemysłowcem, a jako taki mam często styczność z Magistratem, a w szczególności z Wydziałem przemysłowym. Otóż w nim — jak zauważyłem — jeden djetarjusz wydaje zupełnie samodzielnie książki robotnicze, legitymacje podróżnicze dla agentów handlowych i karty przemysłowe, inny zaś nie tylko spełnia rolę sędziego we wszystkich sprawach przemysłowo-karnych, lecz nadto wydaje orzeczenia kwalifikacyjne w myśl ust. z 23/6 1881 tzn. rozstrzyga, czy w pewnym przedsiębiorstwie gospodnio-szynkarskim stanowił w rocznym czasokresie wyszynk palonych napojów spirytusowych w stosunku do podawania potraw główne, czy uboczne źródło dochodu. W pierwszym przypadku władza skarbowa będzie miała prawo zażądać od restauratora uiszczenia „podatku Dnnajewskiego“, wynoszącego rocznie 180 koron; w drugim zaś tylko opłaty 1 K 80 h. Różnica przeto nie mała! Przypuszczam, że odnośny djetarjusz przy wydawaniu tak niepopularnych orzeczeń stara się postępować z należytą rozważą i sumiennością, to przecież — sądzę — leży w interesie obywateli, by mieli dostateczną tej bezstronności gwarancję, a więc by spełniał powyższe funkcje starszy, rutynowany i zaprzysiężony urzędnik conceptowy. Wszak — jak wiadomo — naczelnicy wydziałów Magistratu są przy dzisiejszym biurokratycznym systemie przydawania, przeciążeni do tego stopnia różnymi agendami, że aproba kawałków schodzi do rzędu czystych formalności, załatwianych mechanicznie, a każda sprawa zależy głównie od referenta (o ile nie przyjdzie „Wink von Oben“).

J. Z.

**Sprzedż mięsa na placach publicznych.** Z dniem 23 bm. rozpoczyna 22 rzeźników krakowskich sprzedaż mięsa na placach publicznych na stołach miejskich po cenach, po jakich handlarze z Piasków wielkich obecnie mięso sprzedają, a mianowicie: 8 na pl. Słowiańskim, 8 na pl. Jabłonowskich, 5 na pl. Wielopole i 1 na pl. Wolnica. Sta. owiska rzeźników krakowskich oznaczone będą na każdym placu tablicą z napisem „sprzedż mięsa krakowskiego“. Każdy z rzeźników obowiązany jest uwidocznić na swem stanowisku ceny sprzedawanego mięsa.

**Konkurs dla profesorów technologii chemicznej.** Rada szkolna kraj. ogłasza konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela technologii chemicznej w IX. klasie rangi w Szkole przemysłowej w Krakowie. Do tej posady przywiązane są pobory, unormowane ustawą z 19 września

1898, Dz. p. p. Nr. 175, tudzież ustawą z 24 lutego 1907, Dz. p. p. Nr. 55. Kandydaci, ubiegający się o powyższą posadę, mają należycie ostemplowane i do Rady szkolnej kraj. wystosowane podania, zaopatrzone w *curriculum vitae*, świadectwa ukończonych studjów wyższych oraz egzaminów państwowych, świadectwa z praktyki i świadectwa moralności, wnieść do Dyrekcji Szkoły przemysłowej w Krakowie najpóźniej do dnia 15 marca 1909.

**Konkurs na stypendja.** Magistrat krakowski ogłasza konkurs na dwa stypendja po 480 kor. rocznie z fundacji śp. Michalskiego, dla kształcenia rękodzielników za granicą lub w jednym z zakładów rękodzielniczych w kraju. O stypendja te ubiegać się mogą młodzi ludzie, zajęci w rzemiośle, rodem z Krakowa, narodowości polskiej, religji rzymsko-katolickiej, którzy z dobrym skutkiem ukończyli co najmniej wieczorne, uzupełniające kursa przemysłowe lub odpowiadające tym inne kursa. Należycie udokumentowane podania wnosić należy najdalej do 15 lutego 1909 na ręce Magistratu.

**Barykady na ul. Basztowej.** Piszą nam z miasta: Dobrą zaiste jest rzeczą, że ktoś swój domek restauruje, ale wtedy koniecznym jest, by na ulicy postawił zapory, któreby zwracały uwagę przechodzących, że zbyt blisko domu przechodzić jest niebezpiecznym. Niepotrzebne są jednak takie „barykady“ wieczór. Tymczasem w ul. Basztowej barykady takie pozostają i w nocy. Przechodził właśnie tamtędy poważny a starszy obywatel, który, nie zauważywszy „barykady“ potknął się i upadł, tłukąc się dotkliwie.

**Bezpieczeństwo na ul. Długiej.** Piszą nam: Po g. 10 nie można spokojnie przejść ulicą Długą. Krażą tam rozmaite indywidua i zaczepiają spokojnie idących przechodniów. Wczoraj właśnie napadło kilku andrów na pewnego obywatela, wracającego do domu; na szczęście wyrwał się z ich rąk i dopadł do bramy, którą właśnie otwierał stróż, wpuszczając lokatora. Możeby tak policja oczyściła ulicę Długą od zbyt niespokojnych włóczęgów i postarała się o bezpieczeństwo przechodniów.

**Przebiecie nożem.** 34-letni Michał Dauner przebił wczoraj nożem w magazynach kolejowych kolegę swego B. M., podcazas kłótni. Policja aresztowała Daunera, a raniemu polecila się udać na pogotowie ratunkowe. Ponieważ jednak nie dodała mu asysty policyjnej, raniomy na pogotowie nie przyszedł.

**Z kroniki policyjnej.** Policja aresztowała wczoraj 42-letniego Adolfa Cyrańskiego, który w zakładzie wojskowym Kornberga w Krakowie skradł kilka garniturów ubrań i 50 koron gotówką. Cyrański jest dobrze znanym policji złodziejem i był już karany w Wiedniu i Lwowie. — 14-letni Karol Dudulak, 9-letni Jan Boguta i wspólnik ich Szczeciński zostali aresztowani wczoraj za nalógową kradzież poduszek z ganoków domów przy ul. Dietla.

**Oszustwo.** Do dyrekcji policji zgłosiła się wczoraj z płaczem służąca B. Gębarska i oskarżyła 38-letniego piekarza Wojciecha Gnojka, o wyłudzenie od niej 300 koron. Gnojek mianowicie obiecywał ożenić się z nią, ale z terminem ślubu stale zwlekał. Gębarska, straciwszy już wszelką nadzieję pozyskania Gnojka na męża, doniosła policji, która go też aresztowała i odstawiła pod „Telegraf“.

**Na ochronkę polską w Cieszynie** ofiarował związek kat. uczniów rękodz. dochód z przedstawienia „Jasełek“, które odbędzie się d. 24 bm. w sali „Domu robotniczego“ przy ul. św. Tomasza 1. 37 o godz. 4 po poł.

**Zmarli:** W Piotrkowie przedwczoraj zasłużony pedagog i autor kilku rozpraw z zakresu literatury polskiej Florjan Łagowski.

We Wiedniu Stanisław Lack, młody literat i krytyk. Specjalne studia poświęcał Wyspiańskiemu.

#### Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Sobota: „Lilla Weneda“, trag. w 5 akt. Słowackiego.

Niedziela o godz. 3: „Betlejem Polskie“, Jasełka w 3 akt. L. Rydla (popul.), o godz. 7: „Lilla Weneda“, trag. w 5 akt. Słowackiego.

Poniedziałek: „Djabel“, kom. w 3 aktach.

Wtorek: „Lilla Weneda“.

Środa: „Małgorzatka“, kom. w 3-ach akt.

Czwartek: „Lilla Weneda“.

Piątek: „Halka“, opera Moniuszki, (na Towarz. Dobroczyńne).

Sobota: „Przywódcą“, kom. w 3 akt. Stefana Krzywoszewskiego.

Niedziela: o godz. 3-iej „Betlejem polskie“, (popul.) o godz. 7-iej „Przywódcą“.

Poniedziałek: o godz. 3-iej „Zemsta“, kom. w 4-ach akt. Al. hr. Fredry, (dla młodzieży szkolnej — ceny niższe do połowy). O godz. 7-iej „Noc listopadowa“, St. Wyspiańskiego.

Teatr ludowy.

Sobota: „II. Wielka maskarada“.

Niedziela po poł. „Gołe Panny“ — wieczór „Trzy fotografie krakowskich piękności“.

PHILODERMINE MALINOWSKIEGO I HIGIENICZNE



MYDŁA PRZETŁUSZCZONE  
MALINOWSKIEGO

11 odmian zapachów kwiatowych i z zapachem wody kolońskiej

pożyczasz od 60 hal.

Najlepiej zapobiegają spierzchnięciu skóry

Skutek nie zawodny, lecz wyraźnie żądać wyrobów M. Malinowskiego

Z bruku krakowskiego

### Z wędrówki po sklepach.

— Przyjechałem onegdaj z głębokiej prowincji do Krakowa, by odnowić znajomości i wspomnienia, łączące mnie z rodzinnym moim miastem, a przy tej sposobności załatwić kilka sprawunków, wiedząc, że w wielkim mieście łatwiej i korzystniej zaopatrzę się we wszystko, niż w Kikutowie, gdzie — jak ci wiadomo — od kilku lat przebywam.

Tak mi opowiadał przyjaciel mój i kolega jeszcze ze szkolnej ławy.

— No i cóż? — zapytałem — zapewne i w jednym i w drugim względzie zadowolony opuszczasz Kraków?

— O tak! — zawołał ironicznie — prawdę powiedziałeś!... Z zadowoleniem opuszczę Kraków i zdaje mi się, że ostatnia bytność tutaj wystarczy mi na długie lata!...

— Nie rozumiem! Czyżbyś na prowincji stracił serce do Krakowa, gdzie się urodziłeś, wychowałeś, wyszedłeś na człowieka, z którym, jak sam powiadasz, tyle wspomnień cię łączy!...

— Nie inaczej! Wspomnienia mają swoją wartość; są to po największej części piękne iluzje, gdy tymczasem rzeczywistość...

— Wiem, wiem! — przerwałem — stara historia: wieża Marjacka wydała ci się mniejszą, Wawel mniej wspaniały, Planty mniej urocze, niż ongi, gdy miałeś lat 20!

— Być może, że i to po części przyczyniło się do mojego rozczarowania — odparł smutno mój przyjaciel. — Wspomnienia, powiedziałbym, to jak dekoracje teatralne lub lepiej jeszcze, jak jakieś malownicze ruiny. Widziane z odległości zachwycają swą oryginalnością, plastyką, efektami barw i cieniów. Gdy się przybliżysz, spostrzeżasz dopiero grube i niedokładne pociągnięcia pędzla, brud, odrapany tynk i mur zbutwiały. Wspomnień nie powinno się nigdy brutalnie wywlekać z grobu na światło dzienne. Tak jest! Kraków wydał mi się mniejszy, brudniejszy, przyjaciele moi, o ile zastałem ich na miejscu i przy życiu, mniej szczerzy i serdeczni. Ale temu wszystkiemu winny były moje złudzenia młodzieńcze, i o to chyba tylko do siebie samego mogę mieć pretensje!...

— Czy boli cię to jeszcze? — zapytałem złośliwie, bo gniewał mnie ten człowiek ze swoim czarnym pesymizmem.

Nie odpowiedział mi na to bezpośrednio.

— Wierny mojej zasadzie, by tak w wielkich jak małych rzeczach popierać tylko „swoich“, postanowiłem wszystkie moje drobne sprawy i zakupna porobić u polskich, chrześcijańskich kupców.

— Chyba w tem nie doznałeś rozczarowania?

— Rozczarowania? nie! ale pewnej przykrości! W jednym sklepie mierzono mnie z lekceważeniem, domyślając się po niezbyt wykwintnym moim ubraniu „obcego“ i to do tego prowincjonalistę. W pewnym magazynie, gdzie chciałem sobie kupić kapelusz, czy krawatę, a wyrziliem się grzecznie, że cena jest dla mnie zbyt wygórowana, subjekt sprzątnął mi z przed nosa towar i rzekł: „To trzeba iść do żyda, u nas są ceny stałe!“ Jubiler, u którego chciałem nabyć pierścionek, poradził mi, że mogę za parę szóstek mieć imitację na Kazimierzu. W składzie kolonialnym o mało nie naraziłem się na wyrzucenie za drzwi, gdy zakwestjonowałem świeżość buljonu. I tak było z małymi wyjątkami — wszędzie.

— Co z tego wnioskujeś?

— To że niektórym naszym kupcom zdałoby się więcej grzeczności i dobrego wychowania, których to cennych zalet mogliby się uczyć od kupców niemieckich. Tu nie pomogą jedynie reklamy i powtarzanie aż do ochrypnięcia hasła: „Kupujcie tylko u swoich!“ „Popierajmy przemysł krajowy!“ Będziemy ich popierali, ale niech i panowie kupcy dopomogą nam w tem, a przynajmniej nie odstręczają nas swoim niegrzecznym zachowaniem. To jest zdaniem moim jedyny racjonalny bojkot Niemców.

— A kto wie — pomyślałem, żegnając pesymistę z prowincji — kto wie, czy w uwagach jego nie kryje się dużo racji?... (x)

Apteka i Skład główny KONSTANTEGO WISZNIEWSKIEGO  
 wód mineralnych w Krakowie, ulica Florjańska 1. 15. — Telefon Nr. 31.

# Choroby i często śmierć Antoniego Baruta

powstaje z przeziębienia z właszcza podczas jazdy w porze jesiennej i zimowej. Ciepły koc czyli derka na nogi z tkalini Antoniego Baruta w Korczynie chroni od wpływów ostrego powietrza. Koc bardzo trwałej roboty jako specjalność wysyłam każdemu po cenach 4, 6, 8, 10 do 20 K. za sztukę.

Derki włosienne do powozów lub na konie od 4 do 10 kor. Koc fanelowe po 3, 4 i 5 kor. Proszę pisać po cennik do

W Korczynie (Galicja).

pod opieką św. Józefa

Telegrafem i telefonem.

## Sprostowanie protokołu ugody.

**Wiedeń.** Projekt austriacko-tureckiego protokołu sygnalizowany w prasie (patrz „koresp. wied.” w nr. 18) nie zawiera w artykule 8, jak mylnie podano, zrzeczenia się protektoratu nad kat. Albańczykami. Punkt ten zawiera li postanowienia wykonawcze. Także postanowienia artykułu 7 nie zobowiązują Austro-Węgier do bezwzględnego popierania Turcji na konferencji bałkańskiej, lecz tylko do pomocy w kwestji zniesienia kapitulacyi.

Sprostowanie to podaje ten sam korespondent londyńskiego „Times”, który pierwszy opublikował treść protokołu.

## Z caratu.

**Petersburg.** Stan wyjątkowy w Petersburgu i gubernji petersburskiej przedłużono do 21 czerwca br.

**Moskwa.** Na skutek interpelacji, rozporządzenie moskiewskiego generał-gubernatora Herszelmana, grożące więzieniem trzymiesięcznym lub grzywnami 3000 rubli każdemu, kto mając nielegalne lub skonfiskowane książki sam ich nie złoży policji, zostało cofnięte. Obecnie wydano nowe rozporządzenie, grożące temi karami księgarzom za sprzedaż takich wydawnictw i bibliotekarzom, za wydawanie ich abonentom.

**Moskwa.** Przy wyborach prezydenta miasta zwyciężyli październikowcy: wybrano ponownie Mikołaja Guczkowa, brata przywódcy październikowców.

**Kijów.** Uwolniono z więzienia byłego posła do drugiej Dumy, członka grupy pracy Krasiluka, skazanego swojego czasu na rok więzienia za zredagowanie na skutek prośby chłopów, tak zwanego „nakazu” — rejestru żądań. Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, Krasiluka wysyłają na dwa lata na wyjazd za granicę.

**Kamieniec Podolski.** Policjant, stojący na posterunku koło domu, w którym się znajduje lokal towarzystwa wzajemnego kredytu, zastrzelił dwóch uczniów gimnazjum, podejrzewając ich, że zamierzają dokonać grabieży.

**Astrachan.** Podczas uroczystości święcenia wody, pod zgromadzonymi załamał się lód. 30 osób wpadło do wody. Nikt nie utonął.

## Skallon — senatorem.

**Petersburg.** Generał-gubernator Odessy otrzymuje wyższe stanowisko w ministerstwie wojny. Skallon ma być zamianowany członkiem rady państwa, zastępcą zaś Skallona ma zostać według jednej wersji Meller-Zakomielskij, według innych generał Martos.

## Przeciw karze śmierci.

**Petersburg.** Na zjeździe kryminologów przyjęto przez aklamację uchwałę, domagającą się natychmiastowego zniesienia kary śmierci.

Zjazd jednogłośnie uchwalił także rezolucję, stwierdzającą, że żadne udoskonalenie kodeksu karnego nie osiągnie celu, dopóki nie będą na całej przestrzeni państwa zniesione stany wyjątkowe.

## Rewolucjonści tureccy.

**Konstantynopol.** Organ komitetu „Fedakieran” ogłosił list otwarty do wielkiego wezyra z zapytaniem, czy on jest zawisłym od komitetu młodotureckiego. Organ zapowiada w końcu blizki upadek wielkiego wezyra, ponieważ umowa z Austrią nie znajdzie większości w parlamencie.

## Uspokojenie w Indjach.

**Londyn.** „Daily Telegraph” umieszcza w ostatnim swym numerze obszerny artykuł, w którym omawia sytuację w Indjach i wyraża zdanie, że stosunek ludności krajowej do rządu angielskiego znacznie się poprawił. Tu i ówdzie wprowadzie można się jeszcze spotkać z objawami rewolucyjnymi, nie ma jednak żadnego powodu do obaw, tembardziej, że wojska złożone z krajowych pułków indyjskich wiernie stoją przy swym sztandarze.

§ [Konstantynopol. Minister wojny kazał z pałacu sułtana usunąć działa, które za czasów absolutyzmu strzedz miały sułtana przed ewentualnymi zamachami.

## Mianowania.

Namiestnik przeniósł kancelistę namiest. Stanisława Wawrzkowicza ze Lwowa do Krakowa i przydzielił

go do służby w krakowskim zakładzie do badania środków spożywczych; dalej przeniósł kancelistę nam. Aleks. Kozłowskiego ze Lwowa do Grybowa, a oficjalną nam. Franc. Święchowicza z Grybowa do Lwowa. Namiestnik zamianował kancelistę kraj. Dyrekcji skarbu Emil. Posackiego kancelistą namiestnictwa.

„Wiener Ztg.” ogłasza nadanie głównym nauczycielkom w Przemysłu Laurze Przybylskiej i Antoninie Mandyburowej VII. klasy rangi.

## Listy z prowincji.

Rzeszów.

### Sprawy miejskie.

Skromny i szczupły porządek obrad Rady miejskiej, która się odbyła 18 stycznia, zgromadził zaledwo wymaganą ilość radnych. Mimo to, posiedzenie było bardzo burzliwe skutkiem aroganckiego zachowania się Dra Hochfelda i jego adherentów.

Sprawa nowo wybudowanej łaźni żydowskiej, na którą gmina udzieliła 10.000 koron subwencji, była owym momentem, wywołującym burzę. R. Nieć żądał, by gmina dając subwencję miała również jakieś prawa w zarządzie zagwarantowane — dalej ponieważ łaźnia w soboty na żądanie żydów jest zamknięta, była zamykana przynajmniej pół dnia w niedziele, tembardziej, że większa część zatrudnionych w niej, to katolicy. Z żądania tego Dr Hochfeld mając nadzarganą reputację wśród żydów przez rządy w kahale, by ją trochę naprawić — zrobił kwestję wyznaniową, co właśnie wywołało ową burzę.

Przy obrachunku z wybudowanej przed dwoma laty szkoły na Wygnańcu, przy której przekroczoneo wprowadzić na mocy poszczególnych uchwał Rady, pierwotny kosztorys o 30 tysięcy — postawiono żądanie: 1) by nie przetrzymywać majstrów z wypłatą za roboty, gdyż oni placąc procenta od wypożyczonych pieniędzy, nie tylko że tracą, ale w braku pieniędzy obrotowych nie mogą innych robót wykonywać; 2) by kosztorysy wypracowywano dokładnie, bo przekraczając o takie grube sumy, nigdy się właściwie nie wie, co ile będzie kosztować.

Suszarnia skór na Baranówce mimo wyraźnego sprzeciwu Rady rozszerzoną została i pracują w niej. Starostwo widocznie nie zważa na głos Rady.

„Gwiazda” w nowym swoim lokalu gromadzi coraz większą ilość członków, może stamtąd wyjdzie bodziec do zmiany stosunków w mieście a przede wszystkim w Radzie. — Mieszkaństwo winno wziąć w rękę zbliżające się wybory.

## „Ten lub żaden“.

Ameryka jest krajem wszelakich niemożliwości, to jest rzeczy, na które my patrząc się, mówimy: Ależ to niemożliwe! — Oto jedna z takich amerykańskich historii:

Żył sobie w Ameryce panna Katarzyna Vil-sack, mająca posagu 2 miliony dolarów, (10 milj. koron) — mimo to jakoś nie wychodziła za mąż. Nie mogła trafić na swego — jak to mówią. Młodość swoją spędzała na nauce nad sztuką.

Pewnego razu przyszła na wystawę rzeźb do pałacu sztuki i oczy jej uderzyła wielka rzeźba, przedstawiająca „pracę“.

Uosabiał ją olbrzymiego wzrostu mężczyzna, z silnie rozwiniętą piersią, plecami i muskulaturą.

Zapatrzona weń milionerka westchnęła. Publiczność patrzyła na nią zdziwiona, a ona, jakby nie było wokoło nikogo, rzekła głośno do siebie:

— Ten lub żaden!

Przychodziła codzień na wystawę sztuki i godzinami wystawa przed tym posągiem, przeznaczonym, jak się pokazało na ozdobę jakiejś wielkiej budowli publicznej. Starła się wywieźć, kto pozował artyście, kto był tym modelem, który zabrał jej serce.

Niestety — mimo starań nie mogła trafić do artysty rzeźbiarza, ani też innym sposobem wywieźć się o nazwisku modela.

Pewnego dnia przyglądając się rzeźbie po raz może setny, dosłyszała następującą rozmowę dwóch panów, którzy również przypatrywali się posagowi:

Wiesz, że to znajoma twarz! Czy to nie Mulcały? — Masz rację! To on sam! Jakby żywy. Ale co za atleta!

Nie miała odwagi zaczepić tych panów i pytać o szczegóły. Wybiegła natychmiast do domu i dowiedziała się, że Mulcały jest światowym siłaczem w podnoszeniu ciężarów i że pod tym względem nie ma współzawodnika w Północnej

Ameryce. Każde dziecko wiedziało o tem, o tej sławie atletycznej, tylko ona, zagrzebawszy się studjach nad sztuką, nie słyszała nie o tym pierwszorzędnym atlecie.

W kilka dni później zapoznała się z wybranym swego serca, a w trzy miesiące stanęła razem z nim na kobiercu ślubnym.

Dzisiaj minęły dwa lata od dnia ślubu — a miodowe miesiące szczęśliwej pary, kto wie czy się już skończyły...

## Wleści z kraju.

**Półw policyjny.** Dnia 16 b. m. przytrzymała tarnowska policja niejakiego Cielowskiego, u którego znaleziono worek z pieniędzmi, skradzionymi w jednej z cegielń podgórskich. Cielowski podobno znany jest krakowskiej policji jako niebezpieczny złodziej.

## Pokłosie Indowe.

**Zgromadzenie sprawozdawcze posłów PSL.**

Dnia 17 bm, odbyło się zgromadzenie publiczne w gminie Pustkowie powiat. Ropczyckiego u gospodarza Grzyba, zwołane przez posłów Siwulę i Jedynaka w celu złożenia sprawozdania z Rady państwa i Sejmu. Pomimo złych dróg i słotnej pory przybyło przeszło 200 włościan. Zgromadzenie zagał ludowiec W. Siusko, przewodniczącym wybrano posła Siwulę, zastępcą gospodarza Grzyba, sekretarza A. Szostaka i M. Pasowicza.

Pierwszy składał sprawozdanie poseł Jedynak i w godzinnym przemówieniu przedstawił pracę klubu sejmowego. Nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos Siusko i Pasowicz. W dalszym ciągu przemawiał poseł Siwula wyliczając powody, które wstrzymały klub nad głosowaniem co do przedłożenia traktatu handlowego z Serbią.

Nad sprawozdaniem tem wywiązała się nowa dyskusja, w której przemawiali gospodarz Rożański, Gancarz. Ten ostatni zaatakował posła Siwulę, że nie w parlamencie nie robią, za darmo dziesiątki biorą, że księży do klubu przyjęli, wszystkie te wiadomości czerpał z Gazy Ludowej, którą miał przy sobie. Dobrą jednak odprawę dostał od posłów tak, że nie był w stanie nie odpowiedzieć. Posłowie wyjaśnili również powody wstąpienia ks. Pastora i Żygułńskiego do klubu ludowców. W dalszym ciągu dawał wyjaśnienia poseł Jedynak co do włości rentowych, meljoracji i ubezpieczenia na starość. Po wyczerpaniu dyskusji na wniosek Antoniego Szostaka, który imieniem zgromadzonych wyborców podziękował posłom za pracę, jednogłośnie uchwaliło zgromadzenie posłom wotum zaufania. Po 4 godzinnych obradach zamknął zgromadzenie przewodniczący.

Uznanie należy się wyborcom, że pomimo tak długich obrad cierpliwie i z zainteresowaniem wytrwali wszyscy do końca i żywy w obradach brali udział. M.

## Z innych zaborów.

**Wystawa przeciw alkoholizmowi.** Warszawskie Tow. higieniczne urządza wkrótce Wystawę przeciwalkoholizmową, na której będą przedstawione: alkoholizm i jego skutki, sposób leczenia alkoholików, środki zastąpienia alkoholu w życiu społecznym i stosowanie alkoholu w przemyśle.

**Prześladowanie Polaków w zaborze pruskim.** Z Gliwie na Śląsku pruskim donoszą, że w procesie przeciw 34 członkom biskupickiego polsko-katolickiego stowarzyszenia męczyzn i młodzieży o tajny związek, zostało 12 uwolnionych, a reszta skazana na więzienie od 3 dni do 6 tygodni.

**Zamykanie sklepów monopolowych.** W ostatnich czasach, pod wpływem kobiet w kilku powiatach gubernji wileńskiej, włościanie uchwaliли zamykanie sklepów monopolowych, by przestać nareszcie gabić siebie i rodziny „djabelskim zieleciem“.

## Wychodźtwo.

**Emigracja do Brazylii.** Według rządowego sprawozdania w r. 1908 przybyło do Brazylii 94.000 osób, z tego 41.418, przez port w Rio de Janeiro.

## Nowinki.

**Międzynarodową wystawę sztuki ludowej w Berlinie** otwarto wczoraj pod protektoratem królowej Rumunji. Kraje austriackie i węgierskie mają odrębne miejsca na wystawie. Galicja, Bukowina, Austrija, Istrija i inne prowincje austriackie przesyłały swoje dzieła sztuki, które zwiedzającej wystawę publiczności bardzo się podobają.

**Czteroletni cesarz podpisuje wyrok śmierci.**

Tron i korona chińska przypadła obecnie 4-letniemu księciu Pu-Yi, który po śmierci swego wuja Kwang-Su ma objąć rządy nad 400 milionami Chińczyków. Książę-dziecko trzymany jest w najgłębszej części pałacu cesarskiego i jest tak starannie ukrywany, że wogóle niemożliwym byłoby dostać się do niego — niewolnika swych poddanych. Tam w ukryciu, w tym labiryncie pawilonów cesarskich ma on otrzymać przygotowanie do objęcia władzy. Młody książę jest jeszcze zanadto wielkim dzieckiem, aby rozumieć się na tem, dlaczego wszyscy oddają mu niezwykle honory i kłaniają się w pas.

A mimo czterech lat wieku będzie musiało to dziecko w najbliższym czasie podpisywać już wyroki śmierci. Z chwilą, kiedy to dziecko nauczy się trzymać w ręce pędzelek, służący do malowania tuszem, będą mu przedkładane wyroki śmierci do podpisywania. Na wielkim arkuszu ma mały cesarz namalować kółko. Wielkość i miejsce namalowanego kółka rozstrzyga o życiu wielu; wszyscy, których nazwisko znajdzie się w środku kółka, namalowanego przez 4-letniego cesarza muszą zostać straceni.

Długie lata będzie w Chinach to zajęcie jedynym urzędowaniem dziecka, które samo nie wie i nie będzie sobie zdawać sprawy z doniosłości tego pociągnięcia pędzlem. Co za tragedia tylu ludzi, których życie zależy od tego, czy ten „spik“ na tronie zamaluje kółeczko z ich nazwiskami, czy nie zamaluje...

Winne temu barbarzyńskie zwyczaje chińskie!

**„Czego nie wiecie o waszych żonach?“**

Na ten temat wygłosił onegdaj w Warszawie odczyt p. Antoni Miller. Sala wykładowa wypełniła się po brzegi młodemi kobietami, pragnącymi postyszeć z trybuny czegoś z tajemnic pożytku małżeńskiego, jakieś sensacyjki, bo sensacyjnym był zapowiedziany temat. Tymczasem... małe rozczarowanie. Prelegent zamiast uchylać zasłony jakiegoś zdradzenia mężów przez żony itp. historii, mówił ogólnie o stosunkach małżeńskich.

„Nie maż obrał kobietę za żonę — mówił prelegent — ale mężczyzna zamieszkał z kobietą, kobieta weszła do mieszkania mężczyzny! Samiec i samica — to jest — dzisiejsze małżeństwo. Stąd rodzi się tragizm niejednej rodziny. Po pewnym czasie ostrygają wzajemnie stosunki, następuje przeżycie“. A ponieważ kobieta więcej kocha duszą, niż zmysłami — którymi „kochają“ mężczyźni, uchyla się od duchowego obcowania z mężczyzną tam, gdzie on jest niebezpieczny.

Wogóle żony, w przeważnej części szczęśliwymi nie są, czują się samotne, opuszczone i oszukiwane. Maż może zabawić się gdzieś poza domem, brać udział w rozmaitych dziedzinach życia publicznego, gdy tymczasem żona zmuszoną jest pilnować garnków.

Dlatego też kobieta poczyna walczyć o niezależność i samodzielność, pragnie wolności i czynu, staje w sprzeczności z warunkami ekonomicznymi. Po walce wyczerpującej albo oddaje się cichej rezygnacji albo też upada moralnie. Małżeństwo zaś, tak ważny związek w ludzkim społeczeństwie, powinno się opierać na wzajemnym wyrozumieniu, ufności i prawdzie.

**„Intryga i miłość“**

Nieszczęśliwym jest młody, włoski książę Abruzzów. Kocha młodą i piękną miss Elkins — a ta mu płaci wzajemnością. Ale na przeszkodzie do małżeństwa staje urodzenie obydwójga. On pochodzi ze starego, książęcego rodu, ona jest tylko zwykłą śmiertelniczką.

Książę pomimo tej różnicy pragnie ją poślubić. Sprzeciwia się temu jego rodzina, używa najrozmaitszych środków, by księcia odwieść od zamiaru. Oczernia nawet przed nim nieszczęśliwą panią Elkins. Ale książę w postanowieniu swoim jest niezachwiany; pragnie rzec się wszelkich dostojenstw i godności, nawet książęcego tytułu, byle tylko poślubić ukochaną.

Zwrócił się więc do króla włoskiego Wiktora Emanuela z prośbą, by pozwolił mu złożyć rangę kapitana marynarki i rzec się wszelkich godności i praw, które mu przysługują, jako członkowi królewskiej rodziny. Wiktor Emanuel odrzucił tę prośbę. Wobec tego wielu oficerów marynarki, którzy księcia wysoko szacują, postanowiło także podać się do dymisji, by w ten sposób wyrazić solidarność z postępowaniem księcia.

Po odmowie ze strony króla wyjechał książę do Londynu, a pewne wpływowe osoby mają się starać o uzyskanie pozwolenia królewskiego na ślub; książę bowiem nie odstępuje od swego zamiaru.



Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Władysław Wasowicz.**

Wawel, Skarbiec w katedrze w dni powszednie od 10—11, w niedziele i święta od 11 1/2 do 12; wstęp bezpłatny. Groby, w dni powszednie od 10—12 i od 2 1/2—5, w zimie od 2—4; w niedziele i święta od 11 1/2—12 i od 2 1/2—4, w zimie od 2—3; wstęp 40 h.

Muzeum Narodowe (Sukiennice) codz. od 10—4, wstęp: w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K. Muzeum Czartoryskich (ulica Piłarska) we wtorki i piątki od 9—1, o ile w dni te nie przypadają święta, wstęp bezpłatny.

Muzeum Czapskich (ul. Wolska) od 10—4, wstęp w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Matejki (Dom Matejki, ul. Florjańska 41) codz. od 10—4; wstęp 60 h.

Wystawa Sztuk Pięknych (pl. Szczepański) codz. od 10—4, z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 K, w niedziele 60 h.

Biblioteka Jagiellońska otwarta w dni powszednie od godz. 8—1; wstęp bezpłatny.

Kopiec Kościuszki za rogatką Zwierzyniecką.

**DRÓBNE OGŁOSZENIA**  
za słowo 4 hal. — najmniej 10 słów.

Do roznoszenia „Gazety Powszechnej“ potrzebni są chłopcy i kobiety starsze za miesięczną płacą. Zgłoszenia: św. Anny 4, II p.

Agenci do zbierania anonsów potrzebni są dla „Gazety Powszechnej“.

Antonina M. poleca śmiało swoje obiady nawet dla słabych i wybrednych osób, z 3 dań z herbatą po 90 hal., w abonamencie 15% opustu. Koperska 36, II p. Na żądanie wysyła do domów za skromną dopłatą. 1—9

**OGŁOSZENIA.**

**Pociągi kolejowe**

| odchodzą z Krakowa — przychodzą do Krakowa |                                |
|--|--------------------------------|
| w kierunku Lwowa                           | od strony Lwowa                |
| rano 6:43 (pospieszny)                     | rano 5:15                      |
| " 8:00                                     | " 6:50 (pospieszny)            |
| " 11:00                                    | " 8:45                         |
| po południu 2:53 (błyskawicz.)             | w południe 1:30                |
| " 3:05                                     | " 2:24 (błyskawicz.)           |
| wieczór 6:10 (tylko do Tarnowa)            | wieczór 6:20                   |
| " 8:39 (błyskawicz.)                       | " 9:36 (pospieszny)            |
| w nocy 9:00                                | w nocy 10:40 (tylko z Tarnowa) |
| " 10:30                                    | po północy 12:50 (błyskawicz.) |
| " 12:10                                    | " 3:45                         |
| po północy 3:03 (pospieszny)               |                                |
| nadto do Wieliczki                         |                                |
| rano 8:30                                  | rano 7:30                      |
| w południe 1:30                            | " 11:35                        |
| wieczór 7:40                               | po południu 3:30               |
| " 9:00                                     | " 6:20                         |
| w nocy 10:30                               | " 6:50                         |
| " 11:10                                    | w nocy 10:40                   |
| od strony Mogiły i Kocmyrzowa              |                                |
| w kier. Mogiły i Kocmyrzowa                | rano 7:40                      |
| rano 8:40                                  | w południe 1:10                |
| w południe 1:45                            | wieczór 7:10                   |
| wieczór 7:50                               |                                |
| od strony Oświęcimia                       |                                |
| w kierunku Oświęcimia                      | rano 6:07 (tylko z Skawiny)    |
| rano 9:02 (tylko do Skawiny)               | " 8:10                         |
| w południe 1:15                            | " 11:35                        |
| wieczór 8:00                               | po południu 4:40               |
| w nocy 11:53                               | w nocy 9:20                    |
| po północy 4:30                            | " 11:00 (tylko z Skawiny)      |
| nadto do Bonarki                           |                                |
| rano 8:52                                  | rano 10:56                     |
| w południe 12:55                           | po południu 4:44               |
| od strony Suchy—Nowego Sącza               |                                |
| w kierunku Suchy—Nowego Sącza              | rano 6:07                      |
| rano 9:02                                  | " 8:10 (tylko z Suchy)         |
| w południe 1:15 (tylko do Suchy)           | " 11:35 (tylko z Skawiny)      |
| wieczór 8:00                               | po południu 4:40               |
| w nocy 11:52                               | w nocy 9:12 (tylko z Skawiny)  |
| po północy 4:30 (tylko do Skawiny)         | " 11:00                        |

**Emigracja za zarobkiem**

będzie w tym roku z pewnością licniejszą niż zwyczajnie. Jest obowiązkiem obywatelskim zwrócić uwagę rzeszom emigracyjnym zarobników, że nie muszą się wysługiwać hakacie pruskiej, skoro mogą z większym pożytkiem moralnym i materialnym, uzyskać zarobek we Francji. Bliższych wyjaśnień udziela pisemnie lub ustnie poseł

**Wiktor Skołyśzewski**  
w Wieliczce.

**Parowa fabryka mydła Stanisława Rożnowskiego W KRAKOWIE**

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak: z „Syrreną“ z Krakusom, karawanowe z „Wielbłądem“ i inne, proszek mydlany oszczędny środek do prania, oraz wielki wybór mydełek toaletowych własnego wyrobu. Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

**Ziemia na sprzedaż**

w drodze parcelacji jest obecnie za pośrednictwem

**BANKU PARCELACYJNEGO**  
we Lwowie, ul. Brajerowska L. 11a

który parceluje następujące dobra:

W powiecie tarnowskim: Zabłędz i Łowców. — W powiecie dąbrowskim: Kanę. — W powiecie mieleckim: Podleszany i Tarnowiec. — W powiecie pilźnieńskim: Pilźnionek i Wolniki (Wygod). — W powiecie strzyżowskim: Glinnik Górny. — W powiecie sanockim: Zagórz. — W powiecie rzeszowskim: Przybyszówkę i Borek Nowy. — W powiecie kałuskim: Tomaszowce.

**CZYTAJCIE!**

**„Polski Przegląd Emigracyjny“**

jedyną polską gazetę, która dokładnie poucza o tem, jak się naszym rodakom powodzi na obczyźnie, jakie tam mają zarobki i warunki pracy.

**„POLSKI PRZEGLĄD EMIGRACYJNY“**

podaje liczne korespondencje, przez samych wychodźców pisane, porady i ostrzeżenia dla emigrantów zamorskich i obywateli.

Każdy numer zawiera nadto oprócz licznych interesujących rysunków, kronikę najważniejszych zdarzeń w kraju i na całym świecie.

Kto ma zamiar kraj opuścić albo posiada krewnych lub przyjaciół zagranicą, lub kogo obchodzi dola setek tysięcy Polaków, przebywających na obczyźnie, niech zaprenumeruje sobie

**„POLSKI PRZEGLĄD EMIGRACYJNY“**

Przedpłata wynosi w Galicji: 6 K rocznie, 3 K półrocznie, albo 1 K i 50 hal. kwartalnie.

Adres:

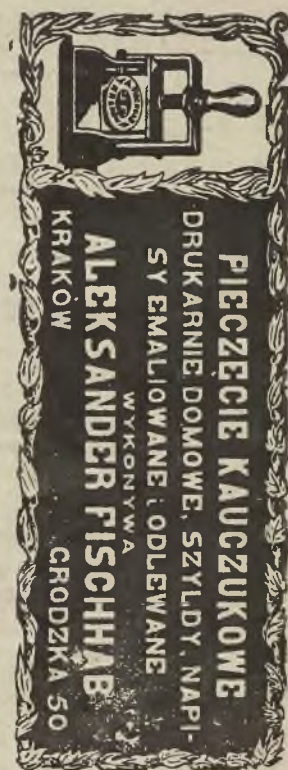
Lwów, ulica Teatyńska 7.

**1,800.000**  
koron

złożył już lud polski z całego kraju, wychodzący z Prus, nawet z Ameryki — jako oszczędności swoje

**w Banku parcelacyjnym we Lwowie.**

Przy zamawianiu towarów prosimy powoływać się na „Gazetę Powszechną“.



**Taniej niż wszędzie!**

**Znakomite płótna korczyńskie**

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania dla każdego stanu i na każdą porę roku, poleca:

Tkalcia płócien i skład wysyłkowy „pod opieką najśw. Rodziny“

**JÓZEFA JÓRASZA**  
w KORCZYŃNIE obok Krosna (Galicja).

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie.

**Szukam spółniczek**  
do korzystnego poprowadzonego przedsiębiorstwa w wieku do lat 35, milej powierczowości z gotówką od 2 do 5 tysięcy kor., ażeby była zarazem prawdziwą, sumienną przyjaciółką życia; kapitał i dyskrecja zapewniona. Łaskawe zgłoszenia odrobinie z opisem wyraźnym osoby. Poste restante Kraków pod „Spokojny, wspólny, miły byt stały“ tylko okaziełowi kwitu inseratowego. 1—8

**Munka oszczędzające, jędrne mydła z „Nosorożcem“ lub „Kosą“**

z pierwszej galicyjskiej **PAROWEJ FABRYKI MYDŁA** Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Próbki i cenniki darmo.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

# KANAREK i S<sup>KA</sup> TARNÓW

Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegiełn.

Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** — **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.

**Dostarczają:**

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Węże gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valivoline Oil. Tłuszcz Tovoota i Marsa. Pasy skó-

rzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia kamieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Mażnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. — Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łazienek i klozetów. — Instalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład wszelkich przyborów elektr. — Plany, kosztorysy i projekty gratis.

## Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Roskopf wraz z pięknym łańcuszkiem zhr. 1'80. Srebrny Roskopf o 3 kopertach, zhr. 6'— . Stalowy damski rem. zhr. 2'75. Srebrny damski zhr. 3'90. Budzik najlepszy zhr. 1'15. Łańcuszki srebrne od zhr. 1'— . Zegarki złote damskie od zhr. 10. 40 1—10 Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i oplatnie.

**IGNACY CYPRES, KRAKÓW**  
ul. Floryańska Nr 49.

## Bernhard Leib, Tarnów

### WĘGLE

dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom węgle najlepszego gatunku po bardzo przystępnych cenach i warunkach. Dostawa franko do każdej stacji kolejowej. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane *Linimentum Gautheriae compositum* z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

### „NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewecheho, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewen-apotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

## Apteka pod Matką Boską w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerz K. 2, Maść na wola K. 2, Liniment na suchy ból K. 1'60. Syrop balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu, Syrop tymiankowy K. 1'60 jedyny w kokleszu dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

## Szkoła rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej poj. i podw. Stanisława Burnatowicza

c. k. kwiesk. urzędnika rachunkowego, skarbowego, sądowego i związk. lustratora stowarzyszeń zarobkowych i gospod. w Galicji i byłego dyrektora takiego stowarzyszenia 18

przyjmuje zgłoszenia P. T. Kandydatów i Kandydatek codziennie w godzinach od 9—1 i od 3—7, przy ulicy Florjańskiej L. 55, I. piętro.

Szkoła i biuro pisania na maszynach — i Biuro buchalteryjne tamże.

## Moczenie w łóżku

natychniastowe wyleczenie **zapewnione.** 54  
Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy. Instytut „Sanitas“, Velburg P. 45, Bawarja.

Nr 23. Męski ankr. remonteir



z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godł. polsk., bardzo dobrze idący na min. wyregulowany K. 3'90. Na żądanie wysyłam darmo i oplatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona 3.

## Wyroby tkackie

najlepsze tylko

z tkalni płócien

Michała

Miesowicza

w Korczynie obok Krosna.

## Skład maszyn rolniczych JĘDRZEJ KRUKIEREK w Krośnie

poleca:

Plugi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury, siewniki i t. p., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie. Geny bardzo niskie. — Wyrób pierwszorzędny. Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Nowo założone

## Polskie Towarzystwo emigracyjne

w bieżącym miesiącu otworzy w Krakowie własne Biuro sprzedaży kart okrętowych do Ameryki i innych krajów zamorskich. — Biuro pośrednictwa pracy dla ndających się na obczyznę. Biuro informacyjne bezpłatne o stosunkach zarobkowych. — Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wychodźców. — Biuro zleceń. — 20 Kantor wymiany pieniędzy i t. d. Adres tymczasowy: Lwów, ul. Sykstuska 25.

Zarząd Polskiego Tow. emigracyjnego

I. RADA NADZORCZA:

poseł dr Jan Hupka, przewodniczący; dr Franciszek Bujak, zast. przewodn.; dr Józef Raczyński, sekretarz; poseł Jan Wasung, zast. sekretarza.

II. DYREKCJA:

J. Okołowicz — Ant. Lisowiecki — dr F. Bardel; zastępcy: Dr W. Ungar — Jan Działott — Wł. Wąsowiez.

## BULJON I PASZTETY

wysyła

45 2—5

## Dyonizy Chrabąszcz, Kraków plac Szczepański 6.

1 kilo Bulionu wołowego z dziczyzną . . . K 7'60  
1 " " z drobiu . . . " 9'—  
1 " Pasztetu z drobiu i dziczyzny . . . " 4'—  
Puszka 1-kil. Pasztetu z drobiu i dziczyzny . . . 4'50  
" 1/2 " " " " " " " " 2'50  
" 1/4 " " " " " " " " 1'40  
" 1/8 " " " " " " " " 0'70  
1 kilo Galantyny z kapłoną . . . " 5'—  
Puszka 1/2 kil. Anspiku czystego do kanapek " 1'60  
1/2 kilo Majonesu „Provensal“ . . . " 1'40  
1 " Grzyby, surowe, górskie . . . " 3'20

## Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką

Lwów, ul. Brajerowska L. 11A we własnym gmachu

parcelnie obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron — sprzedaje je na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach — parcelantom swoim wyrabia 4%, pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz, poseł sejmowy i członek Wydziału kraj.; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jam-polski, właściciel dóbr, poseł sejmowy, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

## KTO SOBIE ŻYCZY

nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich

jak: płótna czysto-liniane, ręczniki, dymy, drellszki, zapasy, chustki do nosa, obrusey, barchany, oksfordy, płócienka i zefiry kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, szertyngi na wszelaką bieliznę, kapy, koce na łóżka, kołdry do przykrycia, koszule trykotowe ciepłe na zimę, sukna, lodeny, kamgarny szewioty (Zeigi) na ubrania damskie, dziecinnie i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolor. i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika ilustrowanego, które wysyła 29

darmo.

JÓZEF

BAJGROWICZ

w Korczynie obok Krosna „POD OPATRZNOŚCIĄ“.



# Dodatek niedzielny

do numeru 21. „Gazety Powszechnej“.



Ku uczczeniu Rocznicy Styczniowej.

## Weteranom z roku 1863.

Gdy wróg, skuroczywszy drapieżne swe łapy,  
Wolnego ducha przerażony głosem,  
Chciał za namową dumnego satrapy  
Powalić naród skrytobójczym ciosem.\*) —  
To wyście — wierne polskiej ziemi syny —  
W obronie świętej godności matczynej  
Wszystko najdroższe oddali w ofierze...  
Cześć Wam, wolności szermierze!

Chociaż bezbronni, w śród leśnych bezdroży,  
Chociaż przez własnych potępiani braci,  
Niepomnych prawdy, starej jak świat boży,  
Że z czci utratą naród wszystko traci: —  
Przebież do walki stanęliście śmiało,  
Zbrojni w pięść tylko od mrozu skostniała  
I w poświęcenia ogniste puklerze...  
Cześć Wam, wolności szermierze!

I nadludzkiego wysilenia męstwa  
Cześć bohaterów w świecie Wam zjednały;  
A choć nie mogły one dać zwycięstwa,  
Bo Was w tej walce pokonać musiały  
I przemoc wroga i dusz podłych wstręty; —  
Wyście spełnili obowiązek święty,  
I tej zasługi nikt Wam nie odbierze...  
Cześć Wam, wolności szermierze!

Niemarne były też wasze zapęły  
I krew, co leśne zbrczyła pustynie;  
Bo z nich się znowu przekonał świat cały,  
Że nie zginęła jeszcze i nie zginie  
Ta, która takich bohaterów rodzi,  
Choć wróg od wieku na jej żywot godzi  
I chociaż groby przybyły jej świeże...  
Cześć Wam, wolności szermierze!

Toż niechaj przykład biorą z Was potomni,  
By — skoro przyjdzie pora do działania —  
Jak Wy stanęli krzepcy i niezłomni  
I w służbie wierni aż do krwi przelania;  
A wtedy naród już starga swe pęta  
I cała Polska — czią dla Was przejęta —  
Powtórzy za mną radośnie i szczerze:  
»Cześć Wam, wolności rycerze!«

\*) Doradzana przez Wielopolskiego branka.

Z dziełka Marji Wyslouchowej  
p. t.: »Za wolność i lud«.

## Głos z pod szubienicy do ludu wiejskiego.

W innych miejscowościach Litwy, na południe od Żmudzi dowodzili oddziałami niemniej waleczni wodzowie, jak oto: Traugut, Narbutt, Korejwa, Koziello, Wróblewski, Wyslouch, Suzin, Nieszokoć, Bohdanowicz, Albertus, Dybowski i inni.

Powstanie na Litwie, w którym lud wiejski brał tak czynny udział, budziło wielki niepokój w duszy cara. Despota obawiał się okrutnie wojny ludowej, bo rozumiał, że tylko ona położyła koniec jego panowaniu w Polsce. Postanowił więc wszystkich siłą użyć, aby zgnieść Litwę.

Dla przyprowadzenia do skutku barbarzyńskich zamiarów, wybrał z pośród nikiemnych swych służalców najnikiemniejszego i posłał go, aby kraj cały zniszczył i zgniebił.

Służalcem owym był Murawiew.

Sami Moskale gardzili tym człowiekiem jako zdrajcą i publicznym złodziejem i z cicha — bo głośno nie śmieli — szemrali na taki wybór. Okrutny Murawiew lubił pić krew i łyż ludzkie, niby tygrys, wziął się też skwapliwie do szatańskiej roboty. Zapelniał więzienia, wysyłał tysiące na Sybir, wieszał, palił wioski, okazujące życzliwość dla powstańców i zaorywał ziemię, na której stały chaty włościańskie.

Po kilku miesiącach takiej gospodarki kraj cały robił wrażenie, jak gdyby zaraza morowa przeszła po nim. Walka zaczęła zwolna ustawać, brakło do niej sił i środków. Z grona ludzi, którzy wezwali Litwę do boju za wolność, pozostał nareszcie jeden prawie Kalinowski.

Konstanty Kalinowski był synem ubogiego szlachcica, który zarabiał pracą rąk na utrzymanie rodziny, trudniąc się tkactwem.

Po skończeniu uniwersytetu Kalinowski postanowił poświęcić się pracy nad oświatą i podniesieniem ludu wiejskiego.

Postarał się więc o posadę pisarza gminnego, aby mieć ciągłą styczność z włościanami, zamieszkał na wsi w Grodzieńskim i wkrótce pozyskał wielkie zaufanie i miłość ludu, który widział w nim szczerzego przyjaciela, mądrego doradcę.

Kalinowski pragnął, aby wszyscy włościanie, nietylko ci, którzy z nim rozmawiają — rozumieli swoje krzywdy, wiedzieli, co się w kraju działo przed powstaniem. Założył więc tajemną drukarnię i zaczął drukować gazetki dla ludu. Nazywał je rozmaicie: »Chłopska prawda«, »Rozmowa«, »Listy gospodarza Jaśka z pod Wilna«.

Pisemka owe młodzież, należąca do tajnej zmo- wy, roznosiła po wioskach, odczytywała wło- ścianom.

I sam Kalinowski jeździł w celach agitacyj- nych po kraju, budził nadzieję w ludziach, że potrafia wol- ność pozyskać, byle wszyscy tego zapragnęli, byle kupy się trzymali, bo gromada to wielki człowiek. Działał ostro- żnie, mądrze, przebierał się wedle potrzeby już za kupca, już za urzędni- ka lub włościana i tym spo- sobem uchodził oka i uwagi Moskali.

Po wybuchu powstania, Rząd Narodo- wy mianował Kalinowskiego pełnomocnym komisarzem w Grodzieńskim, na którym to stanowisku Kalinowski służył gor- liwie i pożytecznie ojczyźnie. A gdy Murawiew wszystkich prawie pomordował, sam jeden Kali- nowski podtrzymywał sprawę powstania.

Ufając w energję i rozum Kalinowskiego, ludzie mówili: »Dopóki on żyje, nie wszystko je- szcze stracone« — i nazywali go dyktatorem Litwy.

Murawiew kazał go ścigać i wysyłał na po- szukiwania szpiegów i policjantów, aż pochwycił go w swoje szpony i skazał na szubienicę. Wy- rok został wykonany 22 marca w Wilnie.

Kalinowski szedł na śmierć z odwagą, pa- miętając i w ostatniej chwili życia, że wszyscy ludzie powinni być równi, że za równość mieszkań- ców ziemi naszej wylały się potoki krwi męczeń- skiej. Kiedy więc odczytywano mu pod szubie- nicą wyrok śmierci i nazwano »szlachcicem Kon- stantym Kalinowskim«, zawołał:

»U nas niema szlachty, wszyscy są równi!« Umarł z wielkim spokojem, bo wiedział, że wznio- słe myśli i uczucia, którym życie poświęcił, nie zginą z nim razem na szubienicy: wiedział, że ci,

co przyjdą po nim, dalej tak pracować będą, jak on pracował, aż zabłyśnie dzień, w którym na- prawdę wszyscy będą równi i wolni.

W ostatnich chwilach życia, oczekując w po- nurych lochu więziennym na śmierć męczeńską,

Kalinowski wciąż jeszcze myślał o ludzie wiejskim i napi- sał doniego dłu- gą odezwę, któ- rą sam nazwał »Listem z pod szubienicy«.

Mówi w nim o nieszczęściach, krzywdach, u- cisku, które lud cierpi pod pa- nowaniem cara i kończy tymi słowy:

»Bracia moi, włościanie mili! z pod szubieni- cy moskiew- skiej piszę do was zapewne po raz ostatni. Bo- leśnie mi roz- stawać się z zie- mią, na której

urodziłem się i z wami, ukochani włościanie, ale nie żał mi umierać za waszą prawdę.

»Przyjmijcie, bracia, z ufnością moje słowa, bo one są już jakby z tamtego świata, a pisałem je, wasze jedyne dobro mając na względzie.

»Niema, bracia, większego szczęścia na świe- cie, jak mieć rozum i naukę w głowie. Ale jak noc i dzień nie chodzą w parze, tak nie idzie w parze prawdziwa oświata z niewolą moskiew- ską. Dopóki ta niewola panować będzie w na- szym kraju, dopóty mieć nie będziemy ani praw- dy, ani dobrobytu, ani żadnej oświaty, a rządzić nami będą, niby nierozumnym bydłciem, nie na korzyść naszą, lecz na zgubę.

Dlatego to, gdy usłyszycie, że bracia wasi z pod Warszawy biją się za prawdę i wolność, nie pozostawajcie bezczynni, ale uchwyciwszy, co kto może, kosę lub siekiere, idźcie całą gromadą walczyć za ludzkie i narodowe swe prawa, za swoją wiarę, za swoją ziemię. Z pod szubienicy powiadam wam bowiem, bracia włościanie, że wówczas dopiero zaświta wam szczęście, gdy Moskala nad wami nie będzie.



Świecenie kos.



## Karta wyrwana ze wspomnień 1863 roku.

..... Las spał.

Drogą, wijącą się między wysokimi drzewami, od strony Lwowa ku Winnikom, jechał wolno wolancik zaprzężony w parę siwych koni. Po wierzchołkach sosen i dębów srebrzyste promienie księżyca kładły się długą, świetlaną strugą, w której wężowo wijąca się droga bielila się jakby osypana śniegiem. Powietrze było ciepłe, przepelnione wonią macierzanki i wilgocią leśną.

W wolanciku jechał młody lekarz z swą czarownicą żoną i malutką córeczką, która senna oparta na rękę ojca spoczywała.

Cicho było — las spał. Tem wyraźniej rozlegał się turkot wolanta wśród tej przedziwnie pięknej ciszy nocnej.

Wtem pod gęstwiną leśną wśród krzewów zamajaczało światełko drobne, niby migotliwy robaczek świętogański. Światełko to szło zwolna przez chaszczę i zatrzymało się ponad rowem przy drodze o kilkanaście kroków przed jadącymi. Wczelnica, dzielny Krakus, bystrem okiem rozjeździł się w koło, zwolnił jeszcze bardziej chód koni, a odwracając się ku panu swemu rzekł półgłosem:

— Gdyby to była zima rzekłbym Panie, że ono wilk przed nami i to jednooki do tego — a tak to nie wiem co to być może, jeno mi po plecach coś mróz przechodzi, czy nie zło jakieś tam stoi?

Zaśmiał się na to wesoło młody lekarz i odpowiedział:

— Józek, takiś to śmiałek? wstydz się, chłopcze. Wszak to tak wygląda, jakby to «coś» nas się lękało i dlatego tak stanęło w oddali. Wał do domu i nie bój się!...

Konie pomknęły szybciej, a gdy się z owym światełkiem prawie zrównały, z za rowu wyskoczył zwinnie człowiek, trzymający w ustach zapalone cygaro i przyciszonym głosem zawołał:

— Józek, stój!

Konie jak wryte stanęły na miejscu — a ów mężczyzna z cygarem w ustach odwracając się ku lasowi zawołał półgłosem:

— Nie lękać się to swój idzie! i przystępując do wolanciku z wyciągniętymi rękami witał jadących, serdecznie witany przez nich.

Był to zarządca lasów SS. Benedyktynek p. H., o niemieckiem nazwisku, ale dzielny Polak i bardzo dobry znajomy młodego lekarza. Szybko zaczął opowiadać p. H. skąd się tu wziął na drodze w tę noc księżycową, jak idąc brzegiem drogi usłyszał turkot kół i przyczaił się w krzakach nie pewny, kto jedzie. Poznawszy po głosie znajomych, wyszedł na drogę, by młodemu lekarzowi dać pewne tajne zlecenie. Obaj służyli jednej świętej sprawie od kilku miesięcy. Przytem dodał,

że sam musi iść dalej korzystając z cieniów nocy. Lasem, który znał doskonale, miał prowadzić zastęp młodych zuchów, pragnących się dostać ku Radziwiłłowowi.

Jeszcze nie skończył mówić p. H. już w koło wolanciku zaroilo się od różnych ciemnych postaci, których twarze oświetlone promieniami księżyca jaśniały zapałem i poświęceniem.

Dziewczynka, przebudzona szeroko roztwarzając oczyma patrzyła na tyle obcych twarzy. Spokój i niewinność tego dziecięcego spojrzenia niby szczęście rozlewały w około.

W tem jeden z młodzieńców, smukły blondyn, zawołał do młodej żony lekarza:

— Nie żegnaliśmy się z nikim, idziemy walczyć — może żaden z nas nie wróci... Na tę dolę krwawą, pobłogosław nas Pani, prosimy.

Schylił głowę a za nim uczynili to towarzysze. Młoda kobieta drżącą dłonią kreśliła krzyż w powietrzu nad temi pochylonemi głowami, dziewczynka cicho lkać poczęła, a od strony lasu jakiś chłód powiał. Serca ściśnione niepokojem szepotały modlitwy.

— Bóg z Wami — zawołali młodzi małżonkowie, a czarne postacie skoczyły na rów przydrożny, znikając w ciemnościach nocy za wskazującym im drogę zapalonem cygarem.

Józek otarłszy rękawem mokre żrenice, zawołał:

— Jezu! ja pójdę z nimi...

— Dobrze — odpowiedział lekarz — lecz wpierspaw odwieź nas do domu. Z następnym oddziałem sam cię wyślę, jeżeli nie zmienisz postanowienia. Wolant szybko potoczył się po bitym gościńcu i zniknął na zakręcie.

Las spał znowu cicho, a blask srebrzysty księżyca bladł coraz bardziej.

W dwa dni potem, młody lekarz ze swą rodziną bawił we Lwowie przy ulicy Akademickiej. Było to nad wieczorem, słońce miało zachodzić.

Nagle straszny krzyk rozdarł powietrze. Ludzie tłumnie wybiegali na ulicę, nasłuchując i rozglądając się za przyczyną ogólnej trwogi. Od strony Brodów wielka świeciła luna, krwawe obłoki kłębiły się z sobą, niby smoki ogniste, a poniżej owych obłoków na jaskrawo ozłoconem tle nieba spływały niby krwawe krwi strugi.

— Kłeska to, kłeska... — wołali wszyscy, pełni trwogi i niepokoju, i patrzyli przerażonemi oczami na złowrogie znaki na niebie.

W dwie godziny później nadeszła bezlitosna wiadomość z Brodów oznajmiająca o strasznej klęsce pod Radziwiłowem.

Zginęli! .....

Iza D' Ora.



# Typowe postacie różnych stanów

które wzięły udział w powstaniu styczniowym.



O. Waclaw Nowakowski  
Kapucyn.



Rabin Meisels.



Mieczysław Romanowski  
poeta.



Pustowójtówna  
adjutant Langiewicza.

## Co mówił Bojko przy odsłonięciu pomnika dla poległych w powstaniu z r. 1863.

Święta miłości kochanej Ojczyzny  
Czują cię tylko umysły poczciwe.

Był niegdyś zwyczaj w państwie rzymskiem, że od czasu do czasu wysyłano do prowincjonalnych miast urzędnika, cenzorem zwanego, a to w tym celu, aby się przekonać, czyli ustawy rzymskie bywają należyście przestrzegane. Jeden z takich cenzorów, przybywszy do pewnego miasta, nakazał prefektowi, aby mu przyprowadził wszystkich poczciwych obywateli miasta tego, bo im miał coś do powiedzenia. Rozkazowi cenzora miało stać się zadość, ale jakoś nikogo widać nie było. Czem zniecierpliwiony cenzor oświadczył, że sam pójdzie do tych poczciwych ludzi, bo mu bardzo spieszo z nimi się zobaczyć.

Idąc, minęli celniejsze ulice, pyszniejsze domy, i stanęli po za miastem w miejscu, gdzie nic innego nie było, tylko same groby, groby i groby — stanęli na cmentarzu. Tam zabrawszy głos, prefekt zawołał: »Ludzie poczciwi, wstawszy przychodźcie tutaj, przybył bowiem do was cenzor rzymski i ma wam coś ważnego powiedzieć«.

Oburzyło to mocno cenzora, że prefekt, tłómacząc się z tych słów, rzekł: »Ty, cenzorze, kazałeś mi przywołać obywateli poczciwych; jako rządca tego miasta, znam jego mieszkańców i wiem, że obecnie żyją ludzie przeważnie pospolicci, bo, co było poczciwe, to poległo w obronie orłów rzymskich lub umarło zwyczajną śmiercią i leży tu, gdzie cię przyprowadziłem«.

Szanowni słuchacze! gdyby i dziś stanął pomiędzy polskim ludem jeden z owych patryotów dawnych, a chciał o naszej terażniejszej poczciwości i bezinteresownym patriotyzmie wydać sąd bezstronny, to każdy mi przyzna, że ten sąd nie bardzo wypadłby dla nas korzystnie. Bo gdyby się popatrzył, jak my często — nawet i nie głodni — za miseczkę soczewicy, za czezy tytuł, lub za marną blaszkę — zapominamy, cośmy winni naszej ojczyźnie; — gdyby przeczytał, jak niektórzy polscy publicyści, umaczawszy pióro w atramencie nie polskim, starają się podać w pogardę to, co jest każdemu Polakowi po Bogu najmilszym; — gdyby widział, jak my, często bez potrzeby, lekkomyślnie pozbywamy się tej świętej ziemi, puszczając ją w ręce obce a nam wrogie; — gdyby zobaczył, że nasze poświęcenie się dla Ojczyzny i cnoty polskie idą w zapomnienie; — to ścisnęłoby się z żalu jego serce.

A któż to jest poczciwym Polakiem? — Na

to pytanie pozwolę sobie odpowiedzieć nie własnymi słowy, bo toby było za śmiałe na wiejskiego prostaka, ale słowy naszego poety: «Czy wy wiecie, kto poczciwy, kto katolik, jak Bóg żywy, kto nazywa się Polakiem, ze św. Krzyża znakiem; — Kto kraj kocha, wierzy w Boga, kto nie cierpi swego wroga, lecz jak Pan Bóg porę zdarzy, za ojczyznę daje szyję i po Bogu wrogów bije: to dopiero człek poczciwy!»

Dziś stoimy przy mogile, która ohowa szczątki takich poczciwych rodaków, którzy żyjąc, mieli wielką i bezinteresowną miłość do swego kraju. Bo gdy widzieli, że despota północny depcze wiarę i godność nieszczęśliwego narodu, dali szyję za świętą sprawę. A lubo sprawa, za którą walczyli, na razie upadła, to jednak nie jest przez to gorszą, że się nie udała. Nie udało się dzielnym i uczciwym Polakom w r. 1863 pokonać Moskwę — bo Opatrzność tę olbrzymią pracę innej potędze do spełnienia zostawiła. Któż potęga, zapytacie, Szanowni słuchacze, ma zdruzgotać kamień, który naszą ojczyznę gniecie? gdzie ta siła, co mogłaby pokonać owego olbrzyma północy o którym powiedziano, że ma głowę w Petersburgu, a ręce we wszystkich gabinetach europejskich? — »Siła prawdziwa jest tylko między ludem prostym i w decydujących chwilach głos wyjdzie od niego«, — tak powiedział nasz prorok narodowy. Siła ta dotąd jest jeszcze uspioną, a niczem jej zbudzić nie można, tylko podnosząc lud z nędzy moralnej i materialnej. Dziś tylko za użyciem tej siły, będziemy mogli za wolą niebios odzyskać byt polityczny.

Dowodów na to dostarcza historia nowożytna, a gdyby i ci nasi bracia z tego mogilnika mogli przemówić, toby nam nie inną dali radę. Dlatego, bracia rodacy, jeżeli pragniecie, aby ojczyzna coprędzej z martwych powstała, to macie o tem wiedzieć, że dziś tej sztuki nie można dokonać ani szkarłatem, ani herbami, ani żadnymi frazesami patriotycznymi. Nie wierz, polski narodzi, że to dziś obca dłoń uczynić zdolna, dziś nawet samem kropidłem ojczyzny przebudzić nie można, ale Ty, Polsko, wierz w sukmany i w te niskie chaty — skąd nasz Kościuszko, na Twą wieczną chwałę, kosami zbrojne wywiódł w bój zastępy, co, jak na gody, biegły na armaty, — wierz, a żyć będziesz!

Z pism Wiktora Heltmana

## Projekt aktu uwłaszczenia ludu \*).

(Bruksella, 1863).

...W obozach nie widzimy jeszcze ludu, a bez niego nie pokonamy wroga. Niewątpię, iż w miarę sił, jakie garstka bohaterów rozwijać będzie, obo-

jętność tę ludu czynne zastąpi współdziałanie; sądzę jednak, iż zaręczenia, jakieście dali, powtórzywszy uroczystym, dotykalszym sposobem, przyspieszymy tę pożądaną chwilę. Akt ten mógłby być takiej treści:

\*) Przedstawiony rządowi narodowemu wraz z kilkoma innymi projektami 13. lutego i 5. kwietnia 1863.

W IMIENIU  
**NARODU POLSKIEGO**  
RZĄD NARODOWY.

W myśl manifestu swojego z dnia 22. stycznia r. b. dla złożenia ludowi wiejskiemu większej jeszcze rękojmi, iż obecne powstanie jest sprawą wszystkich bez wyjątku mieszkańców Polski, a tem samem i jego sprawą, postanowił i stanowi:

Art. 1. Pańszczyzna, czynsze i wszelkie inne robocizny i opłaty, przez włościan dotychczas odrabiane i składane, znoszą się od dnia dzisiejszego na zawsze.

Art. 2. Od dnia dzisiejszego każdy włościanin staje się na wieczne czasy dziedzicem tej ziemi, z której pańszczyznę lub inne powinności odrabiał lub czynsz opłacał, bez żadnej za to, ani rządowi, ani dotychczasowym właścicielom opłaty.

Właściciele ci otrzymują wynagrodzenie ze skarbu publicznego.

Art. 3. Również od dnia dzisiejszego każdy włościanin staje się wolnym, nikomu niepodległym, równym szlachcie, co do praw i obowiązków swoich; wolno mu rozporządzać osobą swoją, jak mu się podoba; obierać rodzaj pracy, przemysłu lub handlu, jaki mu najkorzystniejszym zdawać się będzie; pozostać na miejscu lub przenieść się w inne okolice, bez niczyjego pozwolenia.

Art. 4. Po zruczeniu, da Bóg, jarzma moskiewskiej niewoli, naród polski obmyśli środki uwłaszczenia reszty mieszkańców uprawą roli zajętych; tymczasem zaś chałupnicy, zagrodnicy, komornicy, parobcy i wszyscy z zarobku żyjący, którzy w dzisiejszych szeregach wojska polskiego walczyć będą, otrzymają z dóbr narodowych najmniej po trzy morgi gruntu ornego.

Art. 5. Naród polski bierze w opiekę swoją wdowy i sieroty po poległych w boju, jako też żołnierzy do kalectwa przywiedzionych.

Art. 6. Wszystkie gminy wiejskie wezwane są niniejszem do dostarczenia, stosownie do ludności swojej, pewną liczbę żołnierzy ochotników, aby wspólnymi wszystkich siłami tem snadniej i prędzej pozbyć się Moskali, a pozbywszy się, zaprowadzić porządek na rzetelnej wolności, równości i braterstwa oparty.

Art. 7. Po odzyskaniu niepodległości narodowej, każda gmina, dla załatwiania miejscowych interesów, mieć będzie swój własny, niepodległy urząd, złożony z członków z pośród niej, przez nią samą wybranych, czasowych i przez nią odpowiedzialnych.

Art. 8. Wojsko polskie składać się będzie z żołnierzy, których dostarczą wszystkie bez wyjątku mieszkańców klasy przez losowanie. Wylosowany będzie mógł dać zastępcę. Służba wojskowa ograniczy się do lat trzech, a żaden żołnierz nie będzie przenoszony jak dotychczas, w odległe od miejsca rodzinnego prowincje.

Art. 9. Każda gmina mieć będzie swoją szkołę, kosztem narodu utrzymywaną, w której uczyć się będą bezpłatnie wszystkie dzieci płci obojej.

Art. 10. W prowincjach, gdzie lud wiejski jest wyznania greckiego i mówi dyalektem ruskim, żadne przeszkody stawiane mu nie będą w odprawianiu obrządków religijnych i używaniu języka rodzinnego; tym zaś, którzy zmuszeni byli przyjąć obrządek grecki, wolno będzie wrócić do wiary ojców swoich.

Art. 11. Postanowienie niniejsze rozciąga się do wszystkich prowincji dawną Polskę składających a przez Moskwę opanowanych.

Art. 12. Ktokolwiek by wykonaniu tego postanowienia w jakikolwiek sposób, kiedykolwiek bądź, opierał się, za zdrajcę ojczyzny uważany i jako taki surowo karany będzie; jeżeliby zaś przeszkody ze stron władz moskiewskich pochodziły, gmina, wezwawszy pomocy wojska narodowego, zbrojno stanąć, z innymi gminami połączyć się i siłą siłą odeprzeć powinna.

Pełnomocnik rządu narodowego, odczytawszy i objaśniwszy postanowienie niniejsze zwołanemu w tym celu ludowi, stwierdzi je podpisem swoim i złoży gminie, jako dokument zapewniający jej na wieczne czasy uwłaszczenie i usamowolnienie wszystkich jej mieszkańców.

Działo się w Warszawie, dnia ... miesiąca ... roku 1863.

Niniejszy akt odczytałem, objaśniłem i złożyłem gminie ... dnia ... miesiąca ... roku 1863.

(Podpis własnoręczny).

L. S. Pełnomocnik rządu narodowego na powiat ...

Wiadomo wam, obywatele, że właściciele, choćby nawet chcieli, nie mogliby podobnego aktu sami dokonać, bez narażenia się na prześladowania najsroższe. Oddziały powstańców wyręczą ich w dopełnieniu tych powinności. Potrzeba więc, aby dla ogłoszenia, wytłumaczenia i złożenia tego postanowienia, umyślnie nawiedzały wszystkie okoliczne gminy.

Między zastrzeżeniami dostrzeżliście obywatele, iż dotychczasowi właściciele wynagrodzeni będą, stosownie do waszej uchwały z 22. stycznia ze skarbu publicznego, nie zaś, jak chce świeży ukaz carski, przez samychże włościan. Na tę różnicę pełnomocnik wasz zwrócić powinien całą gmin uwagę, jak równie na wolność wrócenia do unji kilku milionów ludu naszego do schizmy przymuszonych.

Inne zaręczenia odnoszą się do niemniej gorących życzeń ludu. Niepodobna przeto, aby bezskutecznymi zostać miały, jeżeli jeszcze stosowna instrukcja, każdy paragraf rozwijająca, wskaże pełnomocnikowi, jak rzecz przedstawić należy.

Postanowienie to, w formacie plakatu, mogłoby być w Kondynie odbite...



### Ze szwedzkiego serca.

W ostatnich chwilach złowrogiej burzy, której groźne pioruny rozdzierały na nowo skrwawione serce naszej macierzy, w chwilach ořeźnej walki męczeńskiego narodu, w sercu północnego poety odezwało się szlachetne uczucie czei i poszanowania naszej niedoli, braterskie westchnienie odezwało się w lirze szwedzkiej Hrabia *Karol Snołsky*, jeden ze znakomitszych talentów, poświęcił Polsce serdeczne wyrazy współczucia, ujęte w formę wierszy. Oto jeden z nich:

## Za Polskę.

Wszystkim sercom dobrej woli,  
Ktore żyją prawdą — cnotą,  
Wskażę obraz polskiej doli,  
Co gnębiora jest z sromotą.  
Kaźde serce westchnie szczerze  
Na serdeczne to wezwanie;  
Dajcie Polsce łzę w ofierze —  
Łza pociechą się jej stanie!

Oh! rycerze — myśliciele,  
Którym wolność sztandar daje —  
Uciśnionych przyjaciele,  
Niech raz słowo — czynem wstaje!  
Niech piorunem zbrodnie rani! —  
— Świat na wasze patrzy zdanie; —  
Dajcie Polsce słowo w dani  
A nadzieją Polska wstanie.

Wy! mocarze tego świata,  
Mórz i łądów władzcy z dali,  
Zatrzymajcież rękę kata  
Jasnym błyskiem waszej stali!  
Pierwszym gromem z waszej strony  
Może okręt być zachwiany!  
Dajcie Polsce miecz obrony,  
A ratunek Polsce dany!

Lecz gdy prózne to wołanie —  
Oh! to wtenczas z piewców koła  
Niech zbawienna myśl powstanie  
I syn pieśni niech zawoła!  
Niech uderzy w lutni struny  
Wieszcz, co z ludów się narodzi,  
Niech zachwieje pieśnią trony!  
Pieśnią Polskę oswobodzi!  
tłómaczył *Waurz. Engeström*.

AURELI URBANŃSKI

## Gadka o Maćku mizeraku i o spaśnym Foniu.



Maciek z powstania.

Chadzał Maćko, sucherlawy, bijać, hen, Moskali;  
Z jedną zasię wrócił nogą. Chleba mu nie dali...

Poszedł Fonio, pulchny tłuszczoch. Od granicy wraca:  
Jest wyderkał — i urzędzik, honor jest — i płaca.

Stanął Maćko, on mizerak, w kruchcie tuż u proga;  
Głodzien, dłoń wyciągnął chudą, żebrząc w imię Boga.

Nadszedł Fonio, on pękaty, truflki żując smaczek;  
Chwiejny nieco... na kosturze utknął nieboraczek.

Zadrzał Maćko, żebraczysko... Toż to będzie krzyku!...  
Więc z pokorą, zgiął się w czworo: »Wybacz — *pulkownik!*...«

Struchlał Fonio, zbladł wielmożny; trwoźnie spojrział w okół;  
Kiwnie... skoczy pan w mundurze. »Spiszcie z nim protokół!«

Jęknął Maćko. »Hej, kolego... Wszak ci jam kaleką...  
Pod Miechowem nogę'm stracił, gdyś pan był daleko.«

Zsiniął Fonio, czoło zmarszczył: »Warchołów kolegą  
Ja?!... Bierz Acan! Wsadź do ciupy — niech tam ptaszka strzegą!«

W kozie Maćko kuternoga, z opryszkami spolem;  
W piecu palić zapomniano... Zmarzył przed protokołem.

Zmarł i Fonio. Ha... Udarek!... Gapi się hołota;  
Rydwan w laurach, chóry, mówki: »Ubył — *patryjota!*...«